Nr. 12. We Lwowie. Piątek dnia 16. Stycznia 1874. **Rok XIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano. z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . 3 złr. 75 cent.
" miesięcznie . 1 " 30 "

Z przesyłką pocztową:
Kwartalnie
w państwie austrjackiem . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemiec. 3 tal. 16 sgr.
" Szwecji i Danji . . . 6 " —
" Francji . . . . 21 franków
" Anglii Belgii i Turcji . 15 "
" Włoch i ks. Naddun. . 13 "

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Biórd administracji „Gazety Narodowej" przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica nowa liczba 201). Ajencja dzienników Piatkowskiego nr. 9. plac katedralny. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU, na całą Francję i Anglię jedynie pan pałkownik Raczkowski, rue de beaux arts 10. W WIEDNIU: pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10. Wahlfischgasse i A. Oppelik Wollzeile 22. W FRANKFURCIE: nad Menem i Hamburgu: p. Haasenstein et Vogler.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz bywają niszczone.

Lwów d. 16. stycznia.

(Sprawy bieżące.)

D. 13. bm. zamknięty został sejm krainski. Tegoż dnia jeszcze naganił hr. Margheri, że rząd w okolicach gradem nawidzonych egzekwuje podatki.

W sejmie morawskim d. 11. bm. wniósł p. Wurm interpelację, której tu główne ustępy podajemy, w sprawie nauki religii w szkołach ludowych i średnich na Morawie: „...Mechaniczna nauka religii nie wystarcza; a musi to nieodzownie nastąpić, jeżeli uczniom słowiańskim, którzy jeszcze nie nauczyli się dokładnie po niemiecku, w niemieckim jednak języku podaje się naukę religii, jeżeli się ich przymusza, nauki wiary i moralności wpajać w pamięć mozolnie, a więc niezrozumiane, i jeszcze mozolniej odpowiadać na zadane im z tej materji pytania. Tym sposobem nauka religii przestaje być celem, i zniża się do rzędu środeczków gramatykalnych, dla szybszego nabycia języka niemieckiego. Następuje ztąd dalej upośledzenie ucznia słowiańskiego wobec niemieckiego, bo pierwszy mimo pilności dostaje z religii klasę złą dlatego tylko, że nie dość włada językiem niemieckim, a co jeszcze gorsze dla państwa i kościoła, uczniowi staje się religijność dla tej nauki religii nienawistną i wstrętną. Niestety, naród słowiański na Morawie musi patrzyć, jaka to przyszłość gotuje się okropna synom jego, dla wyższego wykształcenia do szkół wysyłanym; gdyż liczba gimnazjów słowiańskich jest niedostateczną, słowiańskich szkół realnych niema, muszą zatem być wysyłani do szkół niemieckich, w których w ten sposób religii uczą. Dlatego metropolita Morawy wydał pod d. 23. grudnia 1867 okólnik do katechetów, pozwalając im, podawać naukę religii i egzaminować po czesku, jeżeli uczniowie nie władają dostatecznie językiem niemieckim, do czego na mocy §. 15. ustawy zasadniczej z r. 1867 zupełne miał prawo. Mimo to namiestnictwo dało mu już pod d. 21. stycznia 1868 surową naganę, i nie cofnęło swego zakazu, mimo §. 2. ustawy szkolnej z d. 25. maja 1868 i mimo §. 19. rzeczonej ustawy zasadniczej.

„Na mocy owych ustaw chciał kościół urządzić naukę religii jako swoją własną sprawę wewnętrzną, a to w interesie samejże religii — ale władza państwowa sprzeciwiła się; kościół chciał być dla narodu słowiańskiego ile możności sprawiedliwym — ale i temu sprzeciwiła się władza państwowa. W ten oto sposób rząd wiernokonstytucyjny wykonuje ustawy zasadnicze i szkolne, gdzie chodzi o kościół, o naród słowiański. I jeszcze nadto żądają od katolików, a zwłaszcza od Słowian, aby się unosili nad konstytucją, nad ustawami zasadniczemi i szkolnemi! To nam niepodobna, mianowicie jak długo tę konstytucję i te ustawy nadużywać będą organa rządu ku uciskowi kościoła katolickiego i narodu słowiańskiego. To też wobec takiego postępowania rządu niewolno milczeć reprezentantom narodu słowiańskiego, i dlatego zapytujemy J. Eksc. p. namiestnika: 1) Co zamyśla Wys. rząd uczynić, aby art. 15. ustawy zasadniczej i §. 2. ustawy szkolnej stał się prawdą wobec kościoła katolickiego; 2) Co zamyśla Wys. rząd uczynić, aby art. 19. ustaw zasadniczych stał się prawdą wobec słowiańskiej ludności na Morawie, a mianowicie, aby słowiańskie szkoły średnie, zwłaszcza szkoły realne w dostatecznej liczbie z funduszów państwowych były założone?"

D. 13. interpelował znowu p. Wurm, czy namiestnik zechce się postarać, aby drugie seminarjum dla nauczycieli słowiańskich na północnej Morawie, już pozwolone, było z następnym rokiem szkolnym otworzone?

W sejmie pragskim d. 13. przyjęto wniosek komisyjny, aby dla wytępienia kornika (Borkenkäfer) sejm wyznaczył 100.000 złr. na subwencję i zaliczki dla gmin i osób prywatnych, i prosił rządu o uzyskanie drugich 100.000 złr. z funduszów państwowych. Komisarz rządowy oświadczył, że przedewszystkiem rzeczą kraju jest usunąć tę klęskę, że rząd nie przyrzeka wsparcia z funduszów państwowych, ale poprze odnośny wniosek, jeżeli będzie w Radzie państwa postawiony.

Sejm styryjski przyjął dnia 13. bm. wniosek komisyjny, wezwać rząd, aby jeszcze w bieżącej sesji Rady państwa wniósł ustawę o przymusowem szczepieniu ospy.

W ministerstwie skarbu rozpoczęto obrady nad projektem powszechnej ustawy giełdowej (projekt ustawy o organizacji giełdy). Według §. 1. tego projektu w celu uregulowania handlu mogą na wszystkich ważnych placach handlowych urządzone być giełdy. Giełdy mają służyć handlowi pod nadzorem władzy rządowej i wspólnego kierownika za punkt wspólny zawierania i prowadzenia interesów, czy to pod względem sprzedaży towarów, łącznie z kruszczami i wekslami, czy to monety i papierów wartościowych, lub jednych i drugich razem. Pozwolenia na założenie giełdy udziela ministerstwo skarbu w porozumieniu z ministerstwem handlu. Obok giełdy nie mogą istnieć żadne zgromadzenia, któreby miały na celu zawieranie lub prowadzenie interesów giełdowych a biorących udział w takich zgromadzeniach ukarze władza miejscowa polityczna grzywną do 1.000 złr. lub stosownie do okoliczności aresztem od 1 do 4 dni.

Wskazywaliśmy na ruch antimadiarski w Węgrzech. Wybuchł on gwałtownie w Panczowie przy wyborze posła do sejmu. Serbowie w połączeniu z częścią Rumunów, postawili kandydaturę dr. Polita. Z Panczowy otrzymał dnia 12. *Pester Lloyd* następujące dwa telegramy:

„Od dnia 9. bm. toczy się tu walka wyborcza. Niosąc chorągiew serbską, ustrojoną w herb księstwa Serbskiego, narodowe stronnictwo serbskie wymaszerowało przed lokal wyborczy, głośno manifestując, że nic nie chce wiedzieć o Węgrzech. W samym lokalu serbscy mężowie zaufania występują jawnie z wycieczkami przeciw rządowi, tak, że już dwakroć wybór zawiesić musiano. W tej chwili mocno zasłabł przewodniczący komisji wyborczej, i musiano wybor znowu zawiesić."

„Stronnictwo rządowe właśnie prosiło o zupełne zawieszenie wyboru, gdyż stronnictwo narodowe więzi wyborców przeciwnych w nieznanych miejscach, fanatyzuje lud z krzyżem w ręku, niszczy wszelkie chorągwie państwowe, a narodowemi wyborców przeciw Węgrom i rządowi podburza. Jeden z narodowych mężów zaufania krzyczy do wyborców ze stronnictwa rządowego, waląc pięścią w stół: „Biedny naród, co pod takim rządem żyje!" To zdrada stanu. Rząd musi zawiesić wybor."

Z telegramu z dnia 13. bm. dowiadujemy się, że rząd zawiesił wybor, i surowe śledztwo wytoczyć nakazał.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Poznań d. 8. stycznia.

Jutro smutny i żałobny zadatek na rok 1874, zgasła wczoraj jedna z najszlachetniejszych, najzacniejszych i najrozumniejszych matron polskich, śp. Ludwika z Nieżychowskich Rogalińska, w 89 roku życia. Dzień więc każdy od lat paru, mógł być dla niej ostatnim, a jednak śmierć ta przewidziana dotknęła nas nader boleśnie, bo tracimy w niej wzór wielu cnót. Niewiasta chrześcianka, katoliczka, Polka, miłująca całą duszą ojczyznę, cnotliwa, rozumna, idąca z duchem czasu, pojmująca każdą kwestję dzisiejszą, zdrowo i zacnie zapatrująca się na wszystko, mimo lat 89, zawsze służyła w swoim zakresie sprawie polskiej i mogła być przykładem i wzorem dla wielu młodych. Sprawy publiczne przy dobrej pamięci i jasnym poglądzie zajmowały ją jeszcze i w dniach ostatnich choroby, aż do chwili, gdy utraciła przytomność. Bolała nad wszystkiem co nieprzyjaźnie potrącało o Polskę, co polskie kaleczyło uczucie. W przeddzień śmierci mówiła jeszcze z gorzkiem oburzeniem o onym głośnym artykule w *Tygodniku katolickim* ks. Stagraczyńskiego: *Antiteza*. Niebo niechaj będzie dla jej pięknej duszy! Cześć szlachetnej niewieście i pamięć niewygasła!

W wilję Nowego roku zabrano ks. arcybiskupowi resztę mebli, a pozostawili mu tylko łóżko, trzy stare fotele, umywalnię i stół. Kary pieniężne, nałożone do dziś na ks. arcybiskupa, wynoszą 27.000 talarów.

W ostatnim numerze swoim r. z. wystrzelił *Tygodnik katolicki* nikczemnym artykułem „Antiteza", podanym przez *Dz. Pozn.* w przedruku. Ma to być figiel, jak nas objaśnia przyjaźny Tygodnikowi *Kurjer Poznański*, w nr. 1., którego pomysłu nie pochwala, uważając, że publiczność niema dość bystrości, aby poznała się na nim. Co za naiwność ze strony *Kurjera!* W onej „Antitezie" czytamy same bluźnierstwa o Polsce (podaliśmy dosłownie, p. r.). Kłamstw i bluźnierstw podobnych nigdzie, przenigdzie nie było jeszcze po polsku napisanych, nawet i w obcych językach w najwięcej wrogich nam pismach niemieckich i moskiewskich mniej szydzono z prawdy. Nie wypowiedzieli takich nikczemności jak organ naszych ultramontanów, ani Katkowy, ani też Kattnery. Nikt z czytelników, oczywiście, „Antitezy" za żart nie uważał, a wszyscy, mówię wszyscy dzielą przez *Dziennik Pozn.* wypowiedziane zdanie, że artykuł ten nie oburzenie, lecz głęboką wywołał pogardę.

Jeżeli *Tyg. kat.* wypowiedział w tej antitezie przekonanie swoje, to na potępienie go słów nie staje. Jeżeli to ma być figiel czyli żart, to i czyliż podobnie podłe sposoby mogą być używane w piśmie religijnem i kościelnem? Na to są Pokroki, Szuje i Ścierki. — *Posener Zeitung* wystąpiła także w skutek owej antitezy z artykułem: „Es war nur Scherz" — dodając swoje uwagi zjadliwie nieprzyjaźne dla Polski, że w tym żarcie wiele jest prawdy. Za nią pójdą oczywiście i inne dzienniki niemieckie. Obywatele powinni ks. arcybiskupowi przedstawić, ażeby kazał zmienić redakcję *Tygodnika katolickiego*, albo zmienić firmę dzisiaj tak wstrętną. Wszystko bowiem co się dotyczy naszego kościoła, powinno mieć powagę i nakazywać poszanowanie.

„Tellus" nieszczęsny jest jeszcze ciągle zmorą dla Księstwa i ciągle to nową rodzi trwogę. — Firmowy Tellusa hrabia Stanisław Plater, wypuszczony z aresztu, dotąd zostaje w Poznaniu. Lękają się, ażeby niedopuścił się owych czynów na szkodę tych, co mu niegdyś ufali, a których zgubił.

P. Józef Chociszewski siedzi w więzieniu, i nie pozwalają mu wcale mieć światła. Dodajmy, że w ciupce więziennej już od godziny 3ej z południa zmrok zapada i ciemność zupełna rychło nastaje. Barbarzyństwo pruski coraz obrzydliwszem się staje.

Zanim list ten odbierzecie, wybory do parlamentu niemieckiego będą już czynem dokonanym. *Dziennik* i *Kurjer* w każdym przypominali numerze obowiązki wyborcom. Tylko niestety, *Kurjer Pozn.* inaczej pojmuje te obowiązki niż kraj cały, i jeżeli wybory wypadną nieszczęśliwie, jego to będzie i *Orędownika* winą, oba te pisma bowiem z trzecim *Tygodnikiem Katolickim* rozdzieliły nasze społeczeństwo na dwa obozy.

Przedstawiono i w naszym teatrze głośną komedję „Tricoche i Cacolet", która zapamiętałe, powtarzamy zapamiętałe w Paryżu i Berlinie miała powodzenie. Winszujemy, ale nie zazdrościmy takiego gustu. Śmiano się i tutaj z głupstwa. Ale ogół publiczności pragnie, aby nam takich demoralizujących sztuk nie dawano, w których jest nauka i zaciętą do oszustwa. Artyści wybornie grali, bo na dobre oddanie rzeczy płaskich, nie potrzeba ani wielkiego talentu ani wielkiej pracy.

Berlin d. 12. stycznia.

W przededniu wyborów, 9. stycznia, zamieściła *Köln. Ztg.* prawdopodobnie, aby zdyskredytować katolików i wpłynąć tem na rezultat wyborów w prowincji Nadreńskiej, w dosłownem brzmieniu nową bulę papieską z dnia 28. maja 1872, dotyczącą wyboru następcy na stolicę apostolską. Chodziły pogłoski, że bula ta, zaczynająca się od słów *Apostolicae sedis munus*, zmienia całkowicie dotychczasowy sposób wyboru, i to na korzyść panującego obecnie w Rzymie stronnictwa jezuickiego; nikomu jednak nie udało się dotąd poznać jej brzmienia dosłownego. Z tem większą skwapliwością przyjęto więc powyższą publikację *Köln. Ztg.* Według dokumentu tego znosi papież dotychczasowe rygorystyczne przepisy, wykluczające z najwyższą przezornością wszelkie agitacje stronnictw chwilowych, i zwalnia wyraźnie kardynałów od przysięgi, którą na spełnianie przepisów powyższych przy instalacji złożyć musieli. Owszem, wolno im jest porozumieć się jeszcze za życia papieża co do szczegółów wyboru, ponieważ w ten sposób da się ukrócić *interregnum*, które w obecnych czasach z największem niebezpieczeństwem dla kościoła byłoby połączone, gdyby tak długo jak dawniej trwać miało. Wybor nie potrzebuje się odbywać, jak dotąd, w tem miejscu, gdzie papież życie zakończy, ale raczej według okoliczności tam, gdzie wolność głosu najwięcej będzie zapewnioną, i bula zaleca księstwo Monako, pierwsze lepsze miasto francuskie, albo wreszcie wyspę Maltę. Nie wolno tylko oznaczyć wyraźnie przed śmiercią papieża, kto ma być jego następcą. Oczywiście, że sposób ten wyboru otwiera drogę machinacjom stronnictwa jezuickiego, które dziś u steru, bynajmniej nie może być wątpliwem, iż następca Piusa IX będzie jaki prałat posłuszny zupełnie jezuitom. Dlatego też wystąpiło bardzo wiele pism niemieckich natychmiast z gwałtownemi zaczepkami. *Köln. Ztg.* zapytuje w końcu artykułu swego: „Jest że to jeszcze dawny kościół katolicki, czy też nowy jakiś rzymski?"

Tutejsza *Germania*, która na wszystko znajduje wybiegi, jeżeli chodzi o obronę jezuitów, nazywa bulę tę sfałszowaną. Opowiada, że według wiadomości nadesłanych jej już przed kilku tygodniami z Rzymu, dokładała ambasada pruska największych starań, aby kopię dokumentu tego uzyskać i wyznaczyła nawet podobno w tym celu nagrodę 10.000 franków. Ale zabiegi jej były daremne, bo z kardynałów nikt się nie dał skusić, a najmniej msgr. Mercurelli, sekretarz papieski. Nareszcie zjawił się jakiś podły człowiek, który przy pomocy niewiernego kapłana (jacy się w Rzymie również znajdują, dodaje *Germania*) bulę powyższą na chybił trafił sfałszował i ambasadzie jako oryginał przedłożył. *Germania* kończy opowieść swoją patetycznym wykrzyknikiem: „Tak więc, niemiecki narodzie, okłamują i oszukują ciebie." — Po czyjej stronie słuszność w tej sprawie, nie podobna w tej chwili osądzić. Ale mieliśmy już nieraz sposobność do przekonania się, że dla organu klerykalnego „cel uświęca środki". — Bądź co bądź, jeżeli powiastka jego nie jest prawdziwą, to jest przynajmniej zgrabnie zmyśloną.

Dziś odbędzie Izba posłów pierwsze posiedzenie po ferjach. Na porządku dziennym ukaże się najprzód trzecie czytanie prawa o ślubach cywilnych, następnie dodatki do praw majowych i ustawa prowincjonalna. Do laski marszałkowskiej złożono przeszło tuzin nowych projektów, pomiędzy niemi nowe prawo co do budowy kolei żelaznych, opierające się na rezultatach badań komisji t. n. specjalnej; oprócz tego ważną nadzwyczaj ustawę co do spraw opiekuńczych.

Niezmordowanym usiłowaniom głównego naczelnika poczty, Stephana, któremu Niemcy pod względem komunikacji bardzo wiele zawdzięczają, udało się nareszcie spowodować wszystkie państwa europejskie do obesłania międzynarodowego kongresu pocztowego, którego zadaniem będzie obradować nad zniżeniem portorjum na całym świecie. Kongres ten miał się zejść pierwotnie już we wrześniu 1872, ale nie przyszedł do skutku dla oporu Francji i Moskwy. Według najnowszych wiadomości udało się przeszkodę tę już usunąć.

Wybory do parlamentu w zaborze pruskim i w Niemczech.

Przed końcem tygodnia nie będziemy mieli dokładnych sprawozdań o rezultacie wyborów do parlamentu niemieckiego. W ogólnych jednak rysach możemy dziś już scharakteryzować przebieg walki wyborczej. Była to najzaciętsza walka, jaką Niemcy kiedykolwiek na tem polu stoczyli. Rezultatem jej imponujące zwycięztwo partji katolickiej, t. j. przeciwnej zasadzie wszechwładzy państwa. Cała Bawarja, z małemi wyjątkami, i prowincje nadreńskie wybrały katolików, na Szląsku okręg bytomski otrzymał swego reprezentanta w ks. Radziwille. Z Pozańskiego zanotować musimy przedewszystkiem zwycięztwo miasta i okręgu Poznania. Kandydował tam i zwyciężył dr. Władysław Niegolewski nad Tschuschkiem. W powiecie otrzymał dr. Niegolewski 6.367 głosów, w mieście zaś Poznaniu 3.707, razem 10.074; Tschuschke zaś w powiecie 2.863, w mieście 4.399, razem tylko 7.262. Nasz przeto kandydat zwyciężył ogromną stosunkowo większością 2.812 głosów. W okręgu bukowskim zwyciężył J. Żółtowski nad kandydatem niemieckim Delhaesem. Do jakiego stopnia posuniętą była gorliwość Polaków, świadczy, iż obyw. Stanisław Tyklewicz, obłożnie chory, kazał się przywieźć na miejsce wyborów. W powiecie inowrocławsko-mogilnickim Tomasz Kozłowski pobił ogromną większością Tschepego, we Wągrowiecko-Gnieźnieńskim dr. Józef Chosłowski landrata Nollau, w Szubińskim prawdopodobnie hr. Leon Skórzewski pana Bethmann-Hollweg, w Średzko-Śremskim Eustachy Rogaliński ministra dr. Falka, w Pleszewsko-Wrzesińskim Władysław Taczanowski nad ministrem Falkiem, w Szamotulsko-Międzychodzko-Obornickim ks. prob. Ziętkiewicz. Inne wybory nie są jeszcze znane, prawdopodobnie przejdzie kilku Niemców. *Dziennik Poznański* pisze w tych słowach:

„Z szczegółowych i ogólnych wiadomości, jakie nas doszły, wybór dziesięciu naszych posłów jest niewątpliwy; w pozostałych zaś pięciu okręgach tylko w Bydgoskim Niemcy stanowcze odnieśli zwycięztwo; w czterech pozostałych wybór naszych kandydatów prawdopodobny, a w w najgorszym razie w okręgach tych przyjdzie do ściślejszego wyboru. Tak więc dzięki solidarności i sforności rezultat obecnych wyborów dla nas pomyślniejszy, niż przy poprzednich. Teraz Niemcy z cyfr dowiedzą się, po czyjej stronie, czy po naszej, czy po ich jest większość, teraz przekonali się, że lud nasz, że my wszyscy stoimy przy naszym narodowym sztandarze, i że od niego ani groźby, ani obietnice ani wszystkie środki, jakich im państwo przy wyborach dostarczyło — ani wreszcie kandydatura ministra Falka, tak manifestacyjnie a tak śmiesznie jako lep wystawiona, nikogo z nas odciągnąć nie zdołały. Gdyby rządzący chcieli z tej walki wyborczej wyciągnąć należyty sens moralny, gdyby — powtarzamy — chcieli, mają wielki materjał ku temu. Nakazałby on im wiele, bardzo wiele z ich dotychczasowych środków przeciw nam wymierzonych, wykreślić. Ale tego—nie spodziewajmy się — liczmy na siebie samych, bo to jedyna a niezawodna rachuba."

Zgromadzenie wyborców w celu wysłuchania kandydatów na posłów do Rady państwa.

(Ciąg dalszy.)

Po wysłuchaniu interpelacji wystosowanych do dr. Zbyszewskiego, zażądał głosu p. Niemczynowski i zaproponował dr. Juliana Czerkawskiego na kandydata, a przytem wytknął komitetowi ściślejszemu, że w sprawie powoływania kandydatów, nie porozumiał się z komitetem obszerniejszym. P. Gubrynowicz starał się wytłómaczyć komitet krótkością czasu. Wezwany na trybunę p. Czerkawski przemówił jak następuje:

„Szanowni panowie!

Są ludzie, którzy wszystko widzą w różowem świetle, a nawet ciosy wielkich nieszczęść narodu przyjmują spokojnie i z zadowoleniem, płynącem z poczucia własnego bezpieczeństwa. Muszę się przyznać, że do nich nie należę, i mimo stoicyzmu, który bywa mego zawodu naturalnym wynikiem — tych gromów, co biją w nasz naród rok po roku — bez trwogi i smutku znieść nie mogę.

Więc i dziś, gdy wasza łaskawość mało znanemu pozwala zabierać głos z tego miejsca, czynię to ze smutkiem i żałością większą, niżliby to było przed kilkunastu miesiącami, gdym po raz pierwszy dostąpił głosu na przedwyborczym zgromadzeniu. Dwie księgi stoją otwarte dla dziejów naszego narodu. W jednej szczupło czas wpisuje powodzenia, które nas spotykają, w drugiej wielkie nasze nieszczęścia. Otóż w tym kraju, w przeciągu krótkiego czasu ileż nowych kart zapisanych w onej wielkiej księdze! Złe się lęgnie jak robactwo, ciśnie z całego świata, i z własnej się wylęga ziemi; stare rany goić się nie chcą, a nowych z każdym dniem przybywa. Dwa narody bogate i przebiegłe, upojone zwycięztwami sto milionów ludzi, precz odrzuciwszy ludzkość i srom rycerski, dławią nas i odzierają bez litości, wciskają się do ognisk domowych i słodkie po dziadach penaty, język i wiarę, podają na zagładę i urągowisko. Gdzie nie spojrzysz, ruiny! Lecz ja was panowie nie będę oprowadzał po tych ziemiach łez i smutku, których lud tłumnie wychodzi za oceany na zatratę albo cichym zamiera głodem i nędzą, lub trawiony jest jak pokarm w żołądku polipów, które go pożarły.

Ja zostanę tu w kraju, który nas bezpośrednio obchodzi, i pozwolę sobie w nim nieco rozpatrzyć się. Rok właśnie ubiegły był bardzo urodzajny, ale niestety nie dla nas. Straciliśmy dużo, a zyskali nic. Przybyły nam nowe armie nieprzyjaciół albo przynajmniej niechętnych. Dawne zastępy przeciwników, odniosłszy zwycięztwo, wzmagają się; do zgubnych wojen domowych, które nas niepokoją i osłabiają, przybyły nowe. Dość tu wspomnieć na wynik ostatnich wyborów do Rady państwa. Rozstrój ogólny, zdaje się, że wszyscy walczą przeciwko wszystkim, i w samej delegacji i w kraju nie ma dwóch ludzi, którzyby dowierzali sobie i nie czyhali jeden na drugiego. I tak my się w tych domowych niesnaskach zażarli, że jak żydzi w oblężonem Jeruzalem wziąwszy się za łby i barki, zapominamy, że tam u wrot stoją Rzymianie i groty ostrzą, któremi nas bość mają.

Zamiast akcji, rozumnie organizowanej i prowadzonej wytrwale, wysilamy się na intryżki drobne i gry małoduszne, w których na nic więcej się już nie patrzy, jak tylko, byle podkopać i obalić domniemanego lub prawdziwego przeciwnika. Analiza tak smutnego położenia i rozpoznanie jego przyczyn nie są łatwe. Składały się na to i składają dużo powodów, czynników i zajść, których dokładna ewaluacja jest niemożliwa. Więc jedni widzą przyczynę w tem, drudzy w owem, a są nawet i tacy, którzy wynachodzą przyczyny niemożliwe, malują je jak niańki w bajkach straszliwemi barwy, i każą wierzyć, że takie olbrzymie potwory istnieją, bo im właśnie tego potrzeba. Otóż ja myślę, że w wielu względach jest winnych więcej, jak dziesięciu, a niewinnych może mniej, i trafiało się już nieraz, że krzyczał „łapajcie" ten, którego by łapać należało. W jednem stajemy się niestety czem raz podobniejsi do dawnych żydów. Oto co chwila kamienujemy kogoś, i tak nas ogarnęła ta pasja, że nie można już prawie wypowiedzieć najuczciwiej pomyślanego zdania, by nie być odsądzonym od czci i wiary. Poniewierka ludzi stała się modą, bratobójstwo praktykuje się na wielką skalę. My, naród podbity, u którego powinno być jak w obozie, dwa wyrazy: hasło i swój, które powinny by wystarczyć, by utrzymać spój wewnętrzny, doprowadziliśmy do tego, że żyjemy tylko podejrzliwością. Zaginęła dobra wiara, i w tem nasza wina. Lecz oprócz naszej winy są jeszcze rzeczy, za które po słuszności odpowiadać nie możemy. Myśmy przemocą wyrzuceni zostali z naturalnych posad, gwałtem wtłoczeni w obce nam formy, jesteśmy narodem nękanym i rozmyślnie dezorganizowanym przez długie lata, nad którym się znęcano w dziwny sposób; jesteśmy chorzy i niemocni, ale nie tylko winni. Nie mogę się żadną miarą zgodzić na to zdanie, które tu z tego miejsca wygłaszano, że wszystkiemu my i tylko my sami winni. Jeżeli podróżny przebywał drogę leśną, i został napadnięty, odarty i pokaleczony, to pewna, że sam sobie winien, bo niechby był niechodził leśną drogą. Ale zachodzi ta mała okoliczność, że tego samego zdania są ci właśnie, którzy go napadli i odarli.

Winszuję tej zgodności zdań, komu z tem miło, lecz nie zazdroszczę. Więc złego jest dużo w kraju, lecz czepiać się i winę składać na tych lub owych, to zła nie usunie. Pożądańszem będzie rozpoznać same ułomności, aniżeli szukać na gwałt winy i winnych.

Przechodzę więc po kolei do obecnych stosunków kraju naszego, że się tak wyrażę, politycznych, socjalnych i religijnych grup ludności. Mamy tu naprzód, jako w

kraju rolniczym, lud rolny, liczne zastępy kmiecie, ludzi ciężkiej i grube obyczaje wytwarzającej pracy. Czem jest ten lud pod względem moralnym i fizycznym? Ciemny, przeważnie biedny, źle żywiony, w wielu okolicach chorowity, zwykle jest tylko fizycznie i moralnie upośledzoną masą. Są całe pasy kraju, gdzie trudno już ujrzeć czerstwą, zdrową i silną postać. Tę odrobinę krwi, którą dał pokarm jałowy, co rok wytaczają po kilkakroć i systematycznie w miasteczkach usłużni felczery, dzieci mrą wiosną i jesienią, kobiety starzeją się i grzybowacieją przed czasem, i przyszło już do tego, że w żadnym kraju Austrji nie odpada z poboranych np. do kawalerji już po krótkim czasie tak olbrzymi procent na kaleki puszczane na urlop do zmierania, jak właśnie z Galicji. Były czasy, że się tym ludem opiekował rząd, i brały go ustawy w ochronę, dziś opiekuje się nim tylko ten, kto go chce wyzyskać. Puszczono go na wolę jak ptaka, lecz gdy na ochronę innych pożytecznych ptaków, a nawet słowików i sojek są nader subtelne prawa, chłopsko nieborak w imię postępu i równości, prędzej czy później paść musi, i jeżeli go lichwiarz podstępem nie weźmie, to go zniszczy gorzałka, obyczaj niewolny obrzędów patrjarchalnych, albo przygoda przypadkowa.

Niedawno robiono nawet tu z tego miejsca zarzuty takzwanej szlachcie, że niedba o chłopa, że go nie ratowała w cholerze, którą wówczas raczył nazwać prawdziwem nieszczęściem dla kraju, mającem lud zbliżyć i większodworców do siebie. Podobne przedstawienie rzeczy jest fałszywe. Bywałem i bywam często na wsi w czasie choroby epidemicznej, i znam te stosunki dobrze.

Widziałem dobrą chęć i pomoc a często nawet poświęcenie ze strony wiejskiej inteligencji dla włościan, lecz widziałem także, że lud nasz tak zdrowie samo jak i pomoc mu niesioną mało sobie waży i rychło o nie zapomina. Czy więc prawdziwem jest to przedstawienie rzeczy, które ciągnąc nawet zarazę jako argument za włosy, obwinia kogoś tam o zaniedbanie chłopa, podczas gdy zaniedbuje go również i ksiądz i urzędnik i prawodawstwo; gdy zaniedbuje go nawet demokracja, zapominawszy, zdaje się, że tam jakiś biedny chłop istnieje w biedzie i na mieszka w chacie? Rozpoznać stan fizyczny i moralny stan ludu rolnego i wynaleźć i uskutecznić wszystko, co mu pomódz może, choćby teoretycznie z liberalizmem się nie godziło: są to, według mnie zadania godziwe i praktyczne. Naprawa fizyczna i moralna stanu włościańskiego jest rzeczą piekącą dla kraju, jest sprawą nawet ludzkości, lecz nie pojedyńczych ludów. Tu nie garstka szlachty, nie aspiracje głównie dla wysokości liberalnych przychylne poradzą; tu musi współdziałać kraj, cały, wszyscy a nadewszystko także i państwo, państwo, które prowadząc przez lat 90 gospodarstwo plądrowne w kraju, prawdziwym jest sprawcą tego smutnego stanu, jaki dziś oglądamy. Bo nic nie nadadzą najliberalniejsze ustawy zasadnicze temu chłopu, którego Kościelnik i Lindert buntują, żyd okpiewa, szlachta i mieszczanin zedrze, sąsiad okradnie, rząd obedrze, gorzałka ogłupi i zaraza zmoże. Trudno będzie zrobić coś dla kraju, gdy taki obywatel występuje przy wyborach i decyduje w najważniejszej sprawie.

Od rozpoznania rzetelnego nagiego stanu rzeczy i położenia naszych włościan zależy możność polepszenia ich stanu, a nie od doryweczego rozwiązania wielu spraw arcyważnych, jako to kwestji szkolnej i oświaty ludowej, kwestji uorganizowania gmin i powiatów, reprezentacji w sejmie i w Radzie państwa itd., które formułkami wynalezionemi przy zielonym stoliku albo urobionemi na specjalny użytek jakiegoś klubu załatwić się nie da. Lecz czas nagli, i niepodobna posuwać się dalej w tem pola, bobyśmy dziś nie skończyli, więc z kolei przechodzę do drugiej grupy tj. do szlachty czyli posiadaczów obszarów dworskich, tak zwanej inteligencji wiejskiej. Ściśle rzecz biorąc, stan większych posiadaczy różni się od chłopskich wprawdzie większą cywilizacją i świadomością narodową, ale w wielu względach ma te same wady, co i chłop. Możnaby powiedzieć, że mamy dwa rodzaje chłopów, jedni w siermięgach a drudzy w surdutach. Tu i tam ta sama ociężałość, konserwatyzm często rozmyślny, egoizm zaściankowy, nieporadność, niezaradność i przesądliwość; każdemu przychodzą ambicyjki drobne i fantazja w sprawach pieniężnych i ekonomicznych, zamiast zimnego rozsądku. Daje to zastęp niestornych, trudno zażyć się dający, osobliwie w akcjach, gdzie wszyscy winni być jak na szachownicy. Zły stan majątkowy odbiera często możność swobodnego ruchu i chęć do pospólnej pracy. Większe od tego zło wkradło się między szlachtę wiejską; tem jest sofisterja polityczna i drwiąca z czynności obywatelskich, albo błąca niekiedy takzwana organiczną pracą, do której jednak zwykle nie należy to, co właściwie jest do zrobienia.

Stan ten opłakany naszych chłopów w surdutach, wyrobił się w skutek przeróżnych wpływów w ostatnich latach, w czem nie mało zawinia pewne stronnictwo, głoszące reforme w biurze w wytkaną dzierżawę polityke utylitarności. Niedziw więc, że w czasie ostatnich wyborów do Rady państwa, nie było się komu zająć tą sprawą; zaprzeczyć się nie da przytem, że wpływ inteligencji na wyborców chłopskich uległ niezwykłemu zmniejszeniu, a wpływ ten zdobyła tradycyjna, gdy i tak odstęp warszki chłopa od pana jest wielki. Lecz mimo to gdyby stronnicza zagorzałość nie była paraliżowała na każdym kroku czynności komitetu, który jakikolwiek był, zawsze był narodowy, wybory z kraju wiejskiego byłyby daleko lepiej wypadły. Sam znam takich, dla których potępienie komitetu przedwybor-czego w dziennikach, było dostateczną pokrywką i wymówką do bezczynności. Nie będę jednak brał w opiekę komitetu, który się okazał w wysokim stopniu niedołężnym. Jeżeli jednak kto ma prawo robić szlachcie i komitetowi co do wyborów zarzuty, to pewnie nie ci, co na każdym kroku czynności tego komitetu paraliżowali i sforność w każdym obozie pod pretekstem wojowania z partją konserwatyzmu psuli. — Tyle o szlachcie. Czynnik ten w kraju agraryjnym jest nie małej doniosłości; bez łączności i spoju wewnętrznego, zarażony sofisterją, zniża się jednak do wartości chłopa, który tylko egoistycznie o interes własny dba a dla interesu kraju traci poczucie.

Z pośród szlachty wyróżnia się tak zwana arystokracja, jużto dawniejszego polskiego, już austrjackiego autoramentu. Niestety, mało mamy arystokracji w znaczeniu angielskiem lub włoskiem, dla narodu podbitego żywioł ten nie jest bez wagi. Lecz na kraj tak rozległy i tyle rodów pretensjonalnie arystokratycznych, iluż mamy oddających się sprawom publicznym w prawdziwem znaczeniu tego słowa? Czy mamy Cavourów, Azzegliów a chociażby i Bismarków? Niektórzy odegrali jakąś rolę, lecz więcej z wypadku, aniżeli z rozmysłu a często dość smutną. U narodu, który stracił samoistność, zawsze i wszędzie jest kwestja główną być albo niebyć, wszysto inne stoi pod nią. Więc demokratyzm i arystokratyzm, liberalizm i konserwatyzm winne iść temu zadaniu w posługę. Tak rzecz pojmowały ludy praktyczne, tak pojmowali rzecz Węgrzy, Niemcy i Włosi, i chlubią się takimi, jak Azzeglio i Cavour, którzy zbudowali Włochy, a nawet takim junkrem jak Bismark, który potrafił skuć i związać pokrajaną na kawałki Germanię; równie też podziwiać muszę samotnika z Kaprery, który chociaż republikanin, zdobyte królestwa, z zaparciem się własnych przekonań umiał złożyć u stóp tronn monarchicznego, gdy tego wymagała ojczyzna. (D. n.)

Kandydatura poselska Juliana Czerkawskiego.

Cicho teraz na widowni polityki galicyjskiej. Ale to nie ta cisza, która pierś wznosi oczekiwaniem wielkich wypadków, i utrzymuje umysły w naprężeniu niecierpliwem, żądnem czynu — ale ta cisza, to leniwy zastój, wynikający z nieporadności, to bezcelowe wyczekiwanie, gdy nieprzyjaciele nasi ze spotęgowaną energią pracują nad naszą zagładą.

Wejście w życie ustawy o bezpośrednich wyborach do Rady państwa, stworzyło w polityce wewnętrznej państwa, z którem jesteśmy związani, zupełnie nową sytuację, wymagającą zupełnie nowych programów akcji stronnictw, zupełnie nowego programu polityki kraju.

A u nas niema dotąd ani stronnictw, ani programów w kołach, stojących na gruncie narodowym; formuje się tylko koterja polsko-rządowa, opierająca byt swój nie na jakiejkolwiek zasadzie, ale na powietrznym fundamencie teki dr. Ziemiałkowskiego, i organizują się zajadle żydzi i świętojurcy. W naszym obozie prawie nic się nie robi.

Rozmaite powody składają się na ten jałowy zastój w naszem życiu publicznem. Nie tu miejsce ni pora po temu, aby je roztrząsać teraz. Jak to jednakże wykazać niejednokrotnie mieliśmy sposobność, główną może przyczyną tego fatalnego braku ruchu w naszem działaniu politycznem jest niedostatek ludzi, zdolnych do odegrania politycznej roli. Dawny system rządów austrjackich w naszym kraju i wychowania publicznego nie mógł przysposobić ogółu do samodzielnego życia publicznego: tyle u nas świecy i wosku, co nam dał podniosłej pamięci r. 1848. Osobistości, które wtedy stanęły na czele ruchu narodowego w naszym kraju, odgrywają do dziś główne role w naszej akcji politycznej. Nowa generacja polityków, wprowadzona na arenę publicznego życia ostatniem powstaniem naszem, a ćwicząca się w sztuce „robienia historji“ przez udział w prawnopolitycznym procesie naszego kraju z Austrją o przyznanie nam konstytucją samorządu narodowego, ta generacja, rzec można, dopiero dorasta, pomimo że niektórzy z szeregu tych szermierzy przekroczyli już 30ty rok życia.

Dobre to wojsko — stara gwardja, lecz jeżeli się jej nie zasili świeżym zaciągiem, to z czasem musi osłabnąć moc tej falangi. Między ludźmi z roku czterdziestego ósmego są hartowne dusze, których nie złamały do dziś ani przebyte nieszczęścia i zawody, ani przewrotność Niemców, ani stokroć boleśniejsze dokuczanie swoich. Lecz takich ludzi żelaznej woli a wypróbowanego doświadczenia coraz mniej, na palcach można ich policzyć. Opinia publiczna instynktowo lgnie do nich, ich nazwiska służą za hasło w walkach politycznych i niejeden, kto nie podziela nawet opinii którego z tych mężów, przy głosowaniach poświęca czasem konsekwencję zasad swoich, dla względów na ich wytrawność.

Ani słowa — jest w tem trochę rozsądku, ale zapominać się nie godzi, że podobna metoda jest nietylko nielogiczną, ale i wielce niebezpieczną dla polityki kraju, bo ją prowadzi do zastoju. Tak bardzo źle jeszcze nie jest z nami, abyśmy już nie znaleźli po za stereotypowemi kandydaturami ludzi tęgiego charakteru, z wyższemi zdolnościami, niestarganych jeszcze namiętnością i zawodami, którzy powinni być wysłani na plac walki o prawa polityczne naszego kraju. Takich osobistości jest niestety bardzo nie wiele — więc też tem wyżej należy je cenić; ich siły nie powinne marnieć niespożytkowane. Kto miał sposobność zajrzeć w misterja życia publicznego, ten mógł się przekonać, jak straszliwie prędko zużywa ludzi polityka, pomimo że toż pozoru niby tylko gadanie, i nic więcej; zgroza przejmuje, gdy się kto zastanowi, jak prędko ona wystudza zapał najgorętniejszych dusz, jak wcześnie wyziębia wiarę w ideały młodości, niszczy spokój wewnętrzny i przygnębia polot myśli.

Otóż na wtorkowem zgromadzeniu przedwyborczem w celu wysłuchania wyznania wiary politycznej kandydatów na poselstwo do Rady państwa z miasta Lwowa, wystąpił na trybunę człowiek, który jeszcze umie mówić o sprawach publicznych z takim zapałem, że mu głos drzy dźwiękiem, który przenika słuchacza aż do głębi duszy, człowiek, który z taką energią przekonań wzywa do mężnej obrony zewsząd zagrożonych najświętszych praw naszych, że w żyłach „najpraktyczniejszego“ uylitarysty krew zawrzeć musiała.

Mamy tu na myśli tego kandydata, którego nazwisko ściślejszy komitet przedwyborczy nie wpisał na liście kandydatów „dla braku czasu“ jak tłumaczy się teraz prezydjum komietu, ale który pomimo to będzie z pewnością posłem miasta Lwowa. Mówimy tu o dr. Julianie Czerkawskim.

Pozwalamy sobie twierdzić, że on, a nie kto inny będzie teraz wybrany posłem do Rady państwa ze stolicy kraju, bo jeżeli to prawda, że Lwów powinien wybrać osobistość górującą inteligencją, zdolnościami i czystością charakteru politycznego i prywatnego, to zaiste śmiało możemy zapytać nawet najzaciętszych nieprzyjaciół jego programu politycznego — gdzie oni mają człowieka, któryby równać się mógł osobistemi przymiotami z dr. Julianem Czerkawskim.

Klub postępowy wybrał się z czemś najlepszem co miał, bo postawił kandydaturę swego prezesa. Słowo „prezes“ tłumaczy się w kilku językach słowiańskich wyrazem „głowa.“ Otóż we wtorek mieli sposobność wyborcy miasta Lwowa nie po raz już pierwszy przysłuchać się, jaka to ciężkomyśląca głowa przewodniczy legendowemu klubowi postępowemu. Gdy Rzeszów, który znał dr. Zbyszewskiego pewnie lepiej i dokładniej niż my, już dawno uznał go za niezdolnego do posłowania, importował go z Rzeszowa do nas, jako szczere złoto mądrości politycznej, dla podratowania naszego niedostatku w tym względzie. Wielbiciele zdolności politycznych dr. Zbyszewskiego z pewnością lepiej przysłużyliby się i interesom swego obozu i samemu dr. Zbyszewskiemu, gdyby cicho i bez hałasu schowali pod korzec światło jego geniuszu, nie fatygując się z niem niepotrzebnie aż do ratusza...

Drugi kandydat, który onegdaj stawał przed wyborcami lwowskimi, zasługuje na sympatję z tego względu, że jest gościem w naszem mieście i że jest Polakiem żydem, co jest wielki rarytas na dzisiejsze ciężkie czasy... Jakkolwiek nawet odpowiedzi dr. Warszauera na interpelacje, dotyczące kwestji rozszerzenia granic samorządu narodowego naszego kraju, były nie zupełnie jasne i może zbyt ostrożnie stylizowane, to otwarcie wyznajemy, że bez skrupułów popieralibyśmy kandydaturę szanownego profesora wszechnicy Jagiellońskiej głównie dla tego, aby pokazać Niemcom, że u nas Bogu dzięki nie wszyscy żydzi są tacy, jak ich opisuje *Neue freie Presse.*

Oddając jednak należne uznanie obywatelskim zasadom dr. Warszauera — właśnie dlatego, że ufać chcemy w jego bezinteresowność i szczerość przekonań politycznych, wypowiedzianych w lwowskiej sali ratuszowej, ośmielamy się przypuszczać, że chętnie ustąpi on przed dr. Julianem Czerkawskim.

Głównym powodem, przemawiającym za dr. Julianem Czerkawskim, jest właśnie ta wybitna barwa polityczna, jaką on objawił. Potępił on bez ogródki tych, którzy może nawet w najlepszej intencji konspirują z Niemcami, i tym sposobem wprowadzili nietylko rozprzężenie w nasz własny obóz narodowy, ale wrogie nam żywioły wewnętrzne rozzuchwalili przez to, i włożyli im broń w rękę przeciwko nam. Dr. Czerkawski wypowiedział silne przekonanie, że bezbarwna polityka, w teraźniejszej sesji sejmowej inaugurowana, nietylko hańbi nas, ale prowadzi nas prostą drogą do dobrowolnej abdykacji z najświętszych i najnaturalniejszych praw naszych. Ze ścisłością człowieka umiejętności wykazał on wady i rany skołatanego ustroju naszego społecznego, ale też z wiarą silną, opartą nie na mrzonkach, lecz na rozumnem i przenikliwem badaniu naszych sił i zasobów, wynurzył potrzebę trzymania się haseł narodowych, poniewieranych dziś niestety tak często nie tylko przez obcych. Mowa jego, jaśniejąca rozumem praktycznym, w najwyższem znaczeniu tego wyrazu, i pełna polotu, porywała do entuzjazmu słuchaczy, podzielających jego przekonania, a cięte jego odpowiedzi na interpelacje przyprowadzały przeciwników jego do rozpaczy — bo gniótł ich potęgą logiki tak, że im nietylko słów brakło do replik, ale zapewne nie stawało im tchu w piersiach!

Takich ludzi, takich posłów dajcie nam jak najwięcej, a pewnie lepiej będzie z nami!

Posiedzenia sejmowe.

Dalszy ciąg dwudziestego pierwszego posiedzenia dnia 14. stycznia 1874 r.

Początek o godz. 7. min. 35.

Przed przystąpieniem do rozprawy nad budżetem wzięto pod dyskusję, jako z budżetem związek mające sprawozdanie komisji budżetowej o budowie domu obłąkanych na Kulparkowie. Sprawozdawca Ludwik hr. Wodzicki.

Komisja wnosi następującą uchwałę:

1. Sejm upoważnia Wydział krajowy do użycia na dalszą budowę i wykończenie zakładu obłąkanych w Kulparkowie części funduszów zaoszczędzonych w roku 1872, o ile to wykonanem być może bez uszczerbku innych gałęzi gospodarstwa krajowego, aż do wysokości 125.000 złr.

2. Jeżeli suma potrzebna na dalsze prowadzenie budowy i urządzenie zakładu w Kulparkowie w ciągu bieżącego roku, ze źródła powyżej wskazanego pokrytą nie będzie, upoważnia się Wydział krajowy do zaciągnięcia pożyczki, nie przenoszącej wszakże wysokości 125.000 złr. w. a. wraz z kwotami bezpośrednio z funduszu krajowego czsrpanemi.

3. Na pożyczkę w tym celu zaciągnąć się mającą użyte być mogą fundusze pożyczki z r. 1873. a mianowicie kwoty zwracane przez powiaty na rachunek udzielonych im z tegoż funduszu zaliczek.

4. W rubryce IV. budżetu krajowego wmieszcza się obok uchwalonej już sumy rocznej 12.000 złr. dalsze 11,706 złr. w. a. czyli razem 23.706 złr., aż do zupełnego umorzenia pożyczki na potrzeby zakładu w Kulparkowie już zaciągniętej, lub pożyczki dodatkowej, do której upoważnia Wydział krajowy punkt 2. powyższej uchwały,

Wniosek ten różni się znacznie od wniosku Wydziału krajowego, ten bowiem brzmiał:

1. Upoważnia się Wydział krajowy do zaciągnięcia na wykończenie budowy zakładu dla obłąkanych w Kulparkowie pożyczki, nieprzekraczającej kwoty 318.824 złr. a. w.

2. Na oprocentowanie po 7 prct. i umorzenie tej pożyczki, wyznacza się na lat dwadzieścia po 29.780 złr. a. w. rocznie z funduszu krajowego.

Poseł Haller odpowiada na zarzuty poczynione Wydziałowi krajowemu w sprawozdaniu komisji budżetowej. Wykazuje, iż przekroczenie kosztorysu nastąpiło w skutek podrożenia materjałów i robocizny, oraz wykonania niektórych robót w sposób uznany przez lekarzy za lepszy, czego w kosztorysie przewidzieć nie było można. Dalej mowca tłómaczy opóźnione przedłożenie sprawozdania i wnosi, aby Izba uchwaliła większą sumę, a mianowicie projektowaną przez Wydział krajowy.

Poprawki tej nie poparto. Po kilku słowach sprawozdawcy, Izba powzięła uchwałę według wniosku komisji.

Z porządku dziennego następuje sprawozdanie komisji budżetowej o projekcie budowy pralni i łazienek przy lwowskim szpitalu powszechnym. Sprawozdawca dr. Kamiński.

Komisja wnosi:

Sejm uznaje w ogóle pożyteczność i korzyści z urządzenia pralni parowej przy szpitalach i poleca Wydziałowi krajowemu przedłożenie na najbliższej sesji sejmowej dokładnych planów i kosztorysów do budowy pralni parowej i łaźni przy szpitalu głównym, jednak na ten tylko wypadek, jeżeli Wydział krajowy uzna niezbędną potrzebę takiej budowy pomimo że parowa pralnia z łaźnią w domu obłąkanych w Kulparkowie zbudowaną będzie.

I ten wniosek różni się bardzo od wniosku Wydziału kraj., który wnosił:

1. Upoważnić Wydział kraj. do wykonania budowy pralni i łazienek według planu p. Kołodziejskiego.

2. Polecić wstawienie na ten cel do budżetu na rok 1874 sumy 36.016 złr. 25 cnt.

Poseł Haller zabiera głos w obronie wniosków Wydziału kraj. i w odpowiedzi na zarzuty poczynione w sprawozdaniu. Wykazuje, iż niema wątpliwości, że pralnia za oznaczoną sumę wykonaną będzie, ponieważ p. Kołodziejski obowiązuje się za tę sumę budynek wystawić i urządzić. Ponieważ pralnia rzeczywiście jest potrzebną i bez niej szpital jest zakładem mordującym ludzi, mowca oświadcza się za wnioskami Wydziału kraj., nie stawia jednak żadnego odrębnego wniosku dopóki się nie okaże, czy pralnia w Kulparkowie będzie mogła wystarczyć.

Poseł Adam ks. Sapieha stawia wprost wniosek Wydziału kraj., oświadcza bowiem, iż nie pojmuje jak można uznając potrzebę pralni odwlekać jej założenia o rok cały. Chciałbym słyszeć coby powiedział który z członków komisji, gdyby był chorym na Łyczakowie i gdyby mu kazano chodzić do łaźni o milę do Kulparkowa.

Wniosek ks. Sapiehy popiera p. Krzeczunowicz oświadczając się tylko przeciw wyrazom „według planu p. Kołodziejskiego,“ gdyż wybór planu należy do władzy administracyjnej.

W obronie wniosku komisji przemawiają pp. br. Baum i Ludwik hr. Wodzicki, powołując się głównie na to, że niema dokładnych kosztorysów. Nie mając kosztorysów komisja niema prawa przedstawiać wniosków.

Uchwalono zamknięcie dyskusji. Za wnioskiem Wydziału krajowego zapisani pp. Haller, ks. Sapieha, Krzeczunowicz i hr. Golejewski, za wnioskiem komisji pp. Kowalski i Chrzanowski.

Dla wybrania jeneralnych mowców przerwano posiedzenie na kilka minut.

Po przerwie p. Kowalski zabrał głos jako jeneralny mowca za wnioskiem komisji, wykazując konieczność szczegółowego kosztorysu, aby Izba mogła powziąć uchwałę.

P. Adam ks. Sapieha, jako jeneralny mowca za wnioskiem Wydziału krajowego, wykazuje, że kosztorys nie jest tak idealnym jak sądzą członkowie komisji, jest bowiem cyfra stanowcza i przedsiębiorca, który za oznaczoną sumę podejmuje się wykonać robotę. Izbie to wystarczyć powinno, a jeżeli się okażą jakieś różnice, to i przy najdokładniejszym kosztorysie także różnice być mogą. Przewożenie brudnej bielizny szpitalnej przez miasto do Kulparkowa byłoby przeciwnem wymaganiom hygieny publicznej. Z tych wszystkich względów mowca najusilniej poleca przyjęcie wniosku Wydziału krajowego z odesłaniem go do komisji budżetowej celem ostatecznego sprawozdania w tej jeszcze sesji.

P. Krzeczunowicz przyłącza się do wniosku ks. Sapiehy.

Sprawozdawca dr. Kamiński tłómaczy komisję, że chciała zostawić wolną rękę Wydziałowi krajowemu i nie projektować decyzji ostatecznej w sprawie, do ocenienia której nie było stanowczych danych, tembardziej, że p. Kołodziejski niczem prócz słowa nie gwarantuje, że za oznaczoną sumę wykona budowę. Dlatego mowca sądzi, że należy przyjąć wnioski komisji.

P. Haller, jako członek Wydziału krajowego, prostuje niektóre fakta, twierdzi mianowicie, że kosztorys istnieje, i że p. Kołodziejski złoży gwarancję wówczas, gdy kontrakt z nim będzie mógł być zawartym, to jest, gdy zapadnie uchwała. Mowca wątpi, czy ilość wody w Kulparkowie będzie dostateczną, sądzi że łatwiej byłoby przy szpitalu publicznym urządzić pralnię i dla Kulparkowa. (C. d. n.)

Kronika.

Kurjerek Lwowski.

— **Dziś o godzinie 6. w sali ratuszowej posiedzenie komitetu dla przeprowadzenia wyborów do Rady miejskiej.**

— Dzisiaj na dochód Przytuliska w teatrze przedstawienie i koncert ze współudziałem znakomitego pianisty p. Wieniawskiego i p. Dowiakowskiej. — Jutro drugi występ p. Cieślewskiego w „Fauście“.

— Dziś możemy już podać szczegółowy program ciekawego przedstawienia na dochód Towarzystwa artystów i literatów, które się odbędzie w poniedziałek d. 19. b. m. Siły biorące udział w przedstawieniu dają rękojmię, że urozmaicony ten program wykonanym zostanie znakomicie. Punktem kulminacyjnym wieczoru będzie odegranie czwartej części „Dziadów“ Mickiewicza z p. Ładnowskim w roli Gustawa. Prócz tego przedstawią po raz pierwszy nową kemedyjkę z francuskiego o niewyczerpanym zasobie humoru: „Jaskółeczka“. Pani Dowiakowska i p. Cieślewski odśpiewają arje, panna Deryng wygłosi nieśmiertelny wiersz A. Mickiewicza: „Do matki Polki“, a p. Mikuli wykona z wzmocnioną orkiestrą dwa wielkie utwory. Part fortepianowy objęła znakomita dyletantka, panna Wanda Reuter. Nakoniec znany zaszczytnie malarz, p. Grabowski ustawi obraz „Polonez“ z „Pana Tadeusza“, w którym pierwsi artyści i artystki teatru przedstawią ów legion ukochanych narodowi postaci, które zgromadził poeta na weselu Zosi z Tadeuszem. Zachęta wszelka wydaje nam się tu zbyteczną. Będzie to wielka akademia dramatyczno-muzykalna, w której wszystkie gałęzie sztuki zjednoczyły się, aby uświetnić wieczór.

— Znakomity nasz ziomek Władysław hr. Tarnowski, wydał we Wiedniu trzy nowe utwory fortepianowe: 1. L'Adieu de l' Artiste, impromptu; 2. Neig o schöne Knospe, pieśń Mirza Schaffy; 3. Kenst du die Rosen? pieśń z własnemi słowami.

— **Z Poznania** odbieramy wiadomość o śmierci jednej z najzacniejszych Polek. Pani Franciszka z Wilkxyckich hrabina Mielżyńska umarła w Miłosławiu dnia 11. stycznia. Dobroczynność zrobiła z jej domu przybytek ubóstwa; patryotyzm nadawał mu blask, który oświecał i podnosił tradycyjne cnoty narodowe. Później podamy o tej zacnej matronie obszerniejszą wiadomość.

— **Podziękowanie.** Pan S. Smarzewski ofiarował tutejszej c. k. akademii technicznej liczny zbiór doborowych minerałów i muszli wraz z dwiema oszklonemi szafami na ich pomieszczenie. Rektorat c. k. akademii technicznej składa niniejszem publiczne podziękowanie szanownemu dawcy za ten dar znakomity.

— **Z Izby sądowej.** Dnia 14. stycznia rano. (Ciąg dalszy).

Swiadek postawiony przez oskarzyciela p. A. J. O. Rogosza, p. Władysław Dalmayer l. 28. żonaty, r. k., dr. medycyny, stwierdza iż zna p. Rogosza od września r. 1862, kolegował z nim w gimnazjum. P. Rogosz, jak świadek mówi, był uczniem zdolnym i dobrym. W powstaniu widział także p. Rogosza a mianowicie w oddziale Langiewicza, w kilku potyczkach. Uważał go za biednego chłopca. Widział się z nim w także w r. 1864 w Samborze.

P. Kolasiński. Czy wtedy, to jest w roku 1864, rozmawiał świadek z panem Rogoszem?

Swiadek. Tak, mówił mi że wyjeżdża za granicę, i dziwiłem się dlaczego wyjeżdża.

Swiadek stwierdza dalej, że p. Rogosz użyty był do przesłania broni dla kilku osób, gdyż za jego pośrednictwem otrzymał swoją dubeltówkę. Działo się to w lutym 1863.

Dobrzański. Czy nie słyszałeś pan jakich pogłosek o oskarzycielu?

P. Dalmayer. Nie.

P. Dobrzański. Pan także emigrowałeś, kiedyż zatem wróciłeś z zagranicy?

P. Dalmayer. Nie emigrowałem, alem studja kończył w Wiedniu. Wróciłem w roku 1867.

Dr. Janowicz uważa zeznania świadka jako nader ważne, decydujące, chce zatem jego zaprzysiężenia.

Dr. Semilski nie uważa tego za potrzebne, obrona nigdy nie zaprzeczała, że oskarzyciel był w powstaniu.

Sąd uchwalił świadka nie zaprzysiądz.

P. Janusz Darowski, rz. kat., rodem z Sufczyny w Sanockiem ma lat 32, był inżyniem kolejowym, teraz zaś chwilowo gospodaruje. Co do sprawy zegarka nie ma wiadomości, co do innych także już sobie przypomnieć nie może.

R. Preksel upomina świadka aby nie oszczędzając ani jednej ani drugiej strony, wyjawiał prawdę.

P. Darowski powiada, że nie chce się kierować żadnemi względami, że o czynach niehonorowych starał się zawsze całkiem zapominać.

R. Preksel. Czy pan sam nie byłeś przez oskarzyciela poszkodowany?

P. Darowski. Nie, a gdyby nawet coś podobnego było, nie byłbym mu wziął tego za złe, żyliśmy bowiem w przyjaźni, i przebaczyłbym.

R. Preksel. Znałeś pan p. Rogosza w roku 1862?

P. Darowski. Znałem, żyliśmy w bardzo wielkiej zażyłości.

R. Preksel. Czy nie słyszałeś pan o jego niehonorowych czynach?

P. Darowski. Tak, dowiedziałem się o tem po jego wyjeździe ze Lwowa. Rozeszliśmy się w przyjaźni, aż nagle dochodzą mnie wieści z Tarnowa, prawdopodobnie od znajdującego się tamże podówczas brata mego stryjecznego, lub od hr. Dębickiego, iż p. Rogosz dopuścił się bardzo niehonorowych czynów. Wieści te były coraz głośniejsze, doszły prócz mnie innych we Lwowie, mówiono o tem powszechnie. Wtedy w kółku całem postanowiliśmy nie znać p. Rogosza i chociaż ten pisał list do mnie, odpowiedzieć mu nie mogłem. Co do wyjazdu jego w r. 1862, wiem tyle, że mieszkał u Dreznera [illegible], i że z tąd wyjechał, zapowiadając swój wyjazd na wystawę rolniczą do Tarnowa. Celu tej podróży bliżej nie znałem. Dopiero po jego odjeździe p. Bielański, dzierżawca hotelu zażądał odemnie zapłaty należytości za pomieszkanie, której p. Rogosz nie uiścił. Zapewniałem go, że p. Rogosz z długu się skwituje, lecz p. Bielański słysząc pogłoski o jego wyjeździe za granicę, coraz silniej atakować mnie począł, zapewne z tytułu, iż odwiedzałem p. Rogosza.

R. Preksel. A co do sukni czy nie zostawił panu jakiego zlecenia?

P. Darowski. Nie.

R. Preksel. Czy wieści te o niehonorowych czynach odnosiły się do wypadków lwowskich czy tarnowskich?

P. Darowski. Do tarnowskich, a chociaż były głośne, detalów nie pamiętam. P. Rogosz miał się zakwaterować u p. Lerisza i tam wziąwszy pewnego rana zegarek i pieniądze w świat się puścił.

R. Preksel. P. Dębiński zeznał nam, że Darowscy mieli mu rzeczy wysłać.

P. Darowski. Nie mieliśmy zlecenia.

R. Preksel. P. Rogosz wspomniał coś tutaj o sukniach, może nam zechce to wyjaśnić.

P. Rogosz. Mieszkałem w hotelu, wyjechałem w tem co miałem na sobie do p. hr. Dębickiego, a z tym do Tarnowa. Żenowało mnie powiedzieć, iż to co mam na sobie a mianowicie kontusz, żupan i pas, są jedyną moją własnością, więc wstydząc się powiedziałem hr. Dębickiemu, że Darowscy rzeczy mi przyszlą, wymieniłem Darowskich, bo z nimi najlepiej żyłem.

R. Preksel. Pan Zamorski twierdził, że świadek widząc w kilka lat p. Rogosza, cofnąłeś przed nim swoją rękę?

P. Darowski. Tak jest. Czy z kim podówczas szedłem, przypomnieć sobie nie mogę, p. Rogosz wyciągnął rękę, ja mają cofnąłem chcąc mu być dalej nieznanym. Zrobiłem to co mi nakazało moje moralne przekonanie.

R. Preksel. Czy p. Rogosz nie używał pańskich rzeczy?

P. Darowski. Tego sobie nie przypominam.

R. Preksel. Czy brat Mieczysław żył z p. Rogoszem także w przyjaźni?

P. Darowski. Żył, ale nie miał takiej styczności.

R. Kolasiński. Jaką drogą dowiedziałeś się pan o sprawach tarnowskich?

P. Darowski. Powiedziałem, że przez znajdujących się w Tarnowie brata mego lub p. Dębickiego. Równocześnie doszło to do wiadomości Onyszkiewiczów, Hefernów i innych.

R. Kolasiński. Kiedy wieści te zrobiły na panu takie wrażenie, że w ślad za niemi zerwaliście panowie stosunki z panem Rogoszem, że po kilku latach jeszcze cofnąłeś przed nim swoją rękę, więc musiały panu pewno obciążające wiadomości być wiadome?

P. Darowski. Jak powiedziałem, staram się o wszelkich brudnych rzeczach całkiem zapomnieć. Postanowiliśmy w kółku nie znać go więcej, sprawy bliżej rozpatrywać nie chciałem. Widziałem go z Langiewiczem, a wiedząc, że różne pobudki i różnych ludzi do powstańczych szeregów popychały, chciałem rzecz bliżej zbadać. Jednakowoż dla wielu okoliczności nie mogłem.

P. Rogosz. Czy świadek wie, że dotąd znam jego brata Mieczysława.

P. Darowski. Wiem, że go pan dawniej znałeś, teraz nie wiedziałem w jakim stosunku stoicie.

P. Zamorski. Twierdzenie moje co do płaszcza itd. oparłem na zeznaniu trzeciej osoby i dlatego powołałem p. Darowskiego na świadka. Będąc teraz inkryminowany, zbliżyłem się do p. Darowskiego i wypytywałem go o różne fakta. Mianowicie starałem się przypomnieć mu ów fakt z cofnięciem ręki, który p. Darowski dziś potwierdza. P. Darowski (ojciec) oświadczył w redakcji *Gaz. Nar.*, że „Rogosz okradał moich synów."

P. Dobrzański. Ja słyszałem, że u panów w r. 1862 ginęły rozmaite rzeczy, i że długo nie mogliście dójść sprawcy, dopiero później gdyście się dowiedzieli o sprawach tarnowskich, poczęliście podejrzywać p. Rogosza.

P. Darowski. Stanowczo sobie tego przypomnieć nie mogę, czy ginęły rzeczy i co do owych przypomień.

Sąd uchwalił aby sędzia śledczy poszedł z lekarzem do p. Darowskiego Mieczysława, i w razie niemożności stawienia się, przesłuchał go na miejscu. Życzeniu aby p. Rogosz był temu przytomny, sąd się sprzeciwił.

Oskarzyciel i obrońca zgadzają się z zaprzysiężeniem świadka, sąd wstrzymuje się z tem aż do przesłuchania jego ojca.

P. Piotr Grabowicz z Hnilczy w Tarnopolskiem l. 37. gr. kat., stanu wolnego, urzędnik Wydziału krajowego. O fakcie tarnowskim ma następujące wiadomości: Lerisz był kolegą świadka i jego serdecznym przyjacielem, razem żyli w gimnazjum, razem byli na wszechnicy. Raz, w r. 1863 gdy przybył do Tarnowa, zapytał go Lerisz czy zna Rogosza, na co odpowiedział świadek, że zna. Wtedy Lerisz opowiedział, iż p. Rogosz przyjechawszy na wystawę w r. 1862 zakwaterował się u niego. P. Rogosz bawił wtedy tamże w charakterze reportera gazeciarskiego. Lerisz podejmował go jak najserdeczniej, aż raz powracając z kancelarji adwokata Stojałowskiego nie zastał jakichś rzeczy i coś z bielizny. Tak się nie robi — mówił Lerisz — gdy się kogo przyjmuje jak brata. Uważałem tę kwestję za drażliwą, bym się miał pytać o szczegóły. To opowiadał mi Lerisz w r. 1863, umarł zaś około r. 1865. Opowiadałem to wielu osobom, przyjechawszy do Lwowa, chcąc się dowiedzieć lepiej co to za sprawa.

R. Preksel. Czy nie możesz nam pan powiedzieć, kto ma bliższą o sprawie tej wiadomość.

P. Grabowicz. Najlepiej powie to Głowacki, szwagier Stojałowskiego.

R. Preksel. Czy był kto przy tem, gdy Lerisz panu to opowiadał.

P. Grabowicz. Nie.

P. Rogosz. Czy Lerisz nie wspominał świadkowi wtenczas lub później, że jakiś służący wziął te rzeczy i że u niego znaleźć je miano.

P. Grabowicz. Nie, nigdy.

R. Kolasiński. Czy przeciw wiarogodności tego świadka może pan oskarzyciel co powiedzieć?

P. Rogosz. Nie.

Dr. Semilski. Jestem za zaprzysiężeniem tego świadka, zeznaje bowiem fakt, stanowiący podstawę obrony.

P. Janowicz sądzi, aby świadka nie zaprzysiądz, aż po wysłuchaniu pp. Pieniążka, Stojałowskiego i Głowackiego. Stawia zarazem wniosek, aby przesłuchać krawca Boratyńskiego, u którego wziął p. Rogosz suknie francuzkie na kredyt, zkąd powstała wieść, że suknie te pochodzą z kradzieży. Dalej powołać Gilewskiego, co do faktu p. Lerisza, nadto prosi o powołanie ojca p. Rogosza, który po pogłoskach krążących o jego synu napisał list do Lerisza, ofiarując wynagrodzenie i żadnej odpowiedzi nie odebrał!

Dr. Semilski w imieniu oskarzonych zgadza się na powołanie wszystkich świadków a nawet ojca p. Rogosza.

Sąd postanowił zaprzysiądz p. Grabowicza, zaraz bez dalszych dochodzeń, postanowił zarazem nie cytować świadka Boratyńskiego, nie wzywać ojca oskarzyciela, gdyż okoliczność ta nie jest wcale rozstrzygającą, a chociażby ją skonstatowano, to obie strony mogą na swą korzyść ją obracać. Z wezwaniem Gilewskiego sąd się także wstrzymuje.

P. Janowicz w imieniu p. Rogosza zgłasza nieważność rozprawy, z powodu ograniczenia środków obrony.

Wezwano hr. Dębickiego do przysięgi.

Hr. Dębicki. Czy zeznanie, które mam zaprzysiądz, odnosi się tylko do kwestji tarnowskiej, czy do ubocznych okoliczności, które do tej kwestji nie wchodzą, gdyż belesnem byłoby dla mnie wyjawianie innych nieprzyjemnych szczegółów znajomości naszej.

R. Preksel. Świadek zaprzysiężony zostanie co do tego, o co był pytany.

P. Dobrzański. Czy miał p. Rogosz zegarek i zaszyte w kontuszu pieniądze, jak to opowiadał?

Sędzia przewodniczący przerywa uwagę, iż to są inne okoliczności, inne fakta a uchwała zapadła nie wciągać innych faktów.

Hr. Dębicki. Bliżej kwestji tarnowskiej nie znam.

Świadków obu zaprzysiążono.

Tegoż dnia, po południu.

P. Bolesław Kruszelnicki z Manajowa, l. 30, rz. kat., stanu wolnego, urzędnik kolei Karola Ludwika, kuzyn współoskarzonego p. Zamorskiego. Będąc w r. 1862 w Krakowie słyszał o rewolwerze, który miał zginąć Stanisławowi hr. Załuskiemu. Słyszał to w restauracji od Błaszczykiewiczowej lub Suchodolskiego. P. Załuski miał świadczyć liczne dobrodziejstwa p. Rogoszowi, za które taką niewdzięcznością mu się odpłacił. Co się zaś tyczy pana Darowskiego, to ten opowiadał, że Rogosz dopuścił się względem niego niehonorowych czynów, lecz przebaczył mu a przestrzeżony później przez hr. Dębickiego, oświadczył, iż to jest człowiek niegodny przyjaźni, której mu też odmówił. Stanisława hr. Załuskiego świadek znał, mieszkał u tego wraz z Krajewskim, w czasie nieobecności właściwego gospodarza. Załuski świadkowi raz oświadczył, iż Krajewskiego podejrzywa o kradzież rewolweru, lecz po bliższych poszukiwaniach pokazało się, że Krajewski jest zupełnie niewinnym a podejrzenie odwróciło się zupełnie od niego i padło na pana Rogosza. Przypomina sobie także świadek, iż Suchodolski, spólnik Błaszczykiewiczowej, według ich opowiadań jeździł z panem Rogoszem do Krzeszowic po pewne sumy, które odebrać miano za odę czy poemat poświęcony p. hrabinie Potockiej. Od tego czasu słyszał o p. Rogoszu, iż go kolej przejechała.

P. Rogosz. W którym miesiącu był świadek w Krakowie?

P. Kruszelnicki. Jeszcze było ciepło, może we wrześniu, może w październiku, tego nie pamiętam.

P. Rogosz. Czy przypomina sobie świadek tamże p. Wilhelma Leopolskiego?

P. Kruszelnicki. Przypominam.

P. Rogosz. Proszę o zacytowanie p. Wilhelma Leopolskiego.

P. Rogosz. Czy mnie pan widziałeś w Krakowie?

P. Kruszelnicki. Pokazywano mi pana, nosiłeś pan wtedy wąsiki i bródkę.

Dr. Semilski. Zachodzi ważna kwestja co do daty, którą pan masz wskazać. Jeden ze świadków zeznał, iż p. Rogosz był pod ten czas w Drohobyczu, chodzi więc o to czy pan przybyłeś do Krakowa równocześnie z otwarciem kursu na technice, czy przedtem.

P. Kruszelnicki. Naprzód, znacznie naprzód więcej jak o miesiąc.

Dr. Mały. Widział świadek p. Rogosza u Załuskiego?

P. Kruszelnicki. Nie.

P. Zamorski. Dlaczego Załuski zerwał stosunki z p. Rogoszem.

P. Kruszelnicki. Załuski twierdził, że p. Rogosz za wszystkie dobrodziejstwa źle mu się odpłacił.

P. Janowicz sądzi aby świadka nie zaprzysiądz, tego zdania jest także p. Rogosz, przeciwnie utrzymuje dr. Semilski, który żąda także aby nie wzywano p. Leopolskiego.

P. Dobrzański żąda zaprzysiężenia świadka, zeznania bowiem jego są bardzo ważne. Zeznanie tego świadka objaśnia zeznania p. Darowskiego, który powiedział, że chociażby p. Rogosz go skrzywdził, to dla przyjaźni dałby mu przebaczenie. Przed p. Kruszelnickim mówił jednak inaczej p. Darowski. Co do sprawy z hr. Załuskim, to co świadek powiedział, zasługuje na zaprzysiężenie.

Sąd postanowił wezwać p. Wilhelma Leopolskiego, a wstrzymać się z zaprzysiężeniem p. Kruszelnickiego aż do konfrontacji tegoż z p. Darowskim.

P. Czesław Pieniążek, l. 30 z Kowalowy, w tarnowskiem, rz. kat., żonaty, suplent szkoły realnej. Co do faktu włamania się niema pewnej wiadomości. Stosunek jego z panem Rogoszem był następujący: W roku 1862 był p. Pieniążek uczniem gimnazjum tarnowskiego. Idąc ulicą spotkał dr. Lerisza a z nim młodego człowieka w polskim ubiorze. Dr. Lerisz zapoznał mnie z p. Rogoszem, który zrobił na mnie bardzo przyjemne wrażenie, zwłaszcza że wiersze jego czytywałem w dziennikach. Spotykaliśmy się z nim kilkakrotnie; p. Rogosz będąc raz w ambarasie, pożyczył nawet 5 złr., które dałem mu z chęcią, szczęśliwy, że mogłem się tem przysłużyć nowemu przyjacielowi. Pytałem go dokąd myśli się udać z Tarnowa, p. Rogosz odpowiedział, iż prawdopodobnie do Włoch. Chwile to były gorące i mnie spieszyło się do Garibaldego. Powzięliśmy zatem plan wspólnej podróży. Było to w sobotę, p. Rogosz będąc gotowym, oświadczył, iż niema innych pieniędzy tylko papiery publiczne, a że tych zmienić nie podobna, więc prosił mnie o zastąpienie w wydatkach. Płaciłem tedy podróż całą, wszystkie wydatki aż do Krakowa. Tu znowu przypomniałem mu, iż pora zmienić papiery, p. Rogosz jednak tego nie zrobił i ja znowu zapłaciłem za drogę do Wiednia. W Wiedniu także na nas obu pieniądze wydawałem, aż wreszcie oświadczył mi p. Rogosz, że pieniędzy całkiem niema. Wtedy powiedziałem, że się wyprowadzę, co też i uczyniłem, lecz w kilka dni znowu przychodzi do mnie p. Rogosz z prośbą o pożyczkę, jaką propozycję robił i innym, mianowicie Arturowi Grottgerowi. Ponieważ postanowiłem do kraju wrócić, więc Polacy radzili mi, abym p. Rogosza wziął napowrót i nie narażał imienia Polaków na dalsze kompromitacje. Pozbywszy się planów garibaldowskich wróciłem razem z nim do Krakowa, gdzie otrzymał jeden z kolegów Łoziński, czy Łodziński, który umarł podobno, list w którym piszą mu, że p. Rogosz miał się dopuścić w Tarnowie hańbiących czynów. Poprosiłem o ten list i pokazałem go p. Rogoszowi. Ten ze łzą w oku oświadczył: jestem niewinny, wszystko się przeciw mnie sprzysięgło. Potem Rogosz odprowadził mnie na kolej. Później słyszałem, że Lerisz i Boratyński się uskarzali, lecz jeszcze później, że jakiś służący dopuścił się tego czynu. Kwotę 80 złr., którą wydałem na podróż p. Rogosza, tenże w r. 1870 odesłał mi do Drezna po listownem upomnieniu. Co do rozmowy jaką miałem o panem Rogoszu ze Stanisławem i Janem Dobrzańskimi, ta była następująca: Stanisławowi wyraziłem moje zdanie, iż złą jest polemika jego ojca z p. Rogoszem, na którego głównie ojciec uderza. Potem pytałem, czy niema miejsca w redakcji *Gazety Narodowej*, na co mi Stanisław Dobrzański odpowiedział, iż najlepiej byłoby, abym rano na drugi dzień zgłosił się do jego ojca. Byłem tam rzeczywiście, p. Dobrzański był tak mocno zajęty, iż przez kwandrans prawie nie spostrzegł mojej obecności. Wreszcie p. Dobrzański rozpoczął rozwowę, która zeszła na te opłakane stosunki dziennikarskie. Pan Dobrzański mówił mi, że ma listy z Tarnowa. poczem ja opowiedziałem mu stosunek mój z p. Rogoszem.

R. Preksel. Czy nie mówiłeś pan że p. Rogosz pisywał w imieniu pańskiem listy.

P. Pieniążek. Stanowczo tego powiedzieć nie mogę.

R. Preksel. Chciej nas pan objaśnić co do wyciągniętych panu pieniędzy.

P. Pieniążek. Być może, iż to mówiłem, lecz inaczej mówi się przed sądem inaczej w poufnej pogadance. Miałem rzeczywiście podejrzenie na p. Rogosza, lecz przekonałem się że niesłuszne.

R. Preksel. Czy się przyznał przed panem p. Rogosz do popełnienia czynu w Tarnowie?

P. Pieniążek. Do tego się nieprzyznał ale powiedział, jestem bardzo, bardzo nieszczęśliwy. (C. d. n.)

— **Sokal** dnia 12. stycznia 1874. Trudno nie podać do ogólnej wiadomości prawdziwie ojcowskie krzątanie się naszych zacnych obywateli około podniesienia i szerzenia oświaty między okolicznym ludem wiejskiem. Jako świeży dowód tego zasługujący na wszelkie uznanie niech posłuży nowy budynek szkolny w Konotopach, wystawiony kosztem i pod osobistym nadzorem Adama hr. Komorowskiego wicemarszałka Rady powiatowej. Budynek ten jest może jedyny w powiecie, odpowiadający najzupełniej pod każdym względem swemu celowi. Dzięki ci JW. hrabio za ten czyn wspaniały; bądź pewien, że Bóg ci to stokrotnie wynagrodzi! A gdybyś do tego jeszcze zechciał udać się do Rady szkolnej o zdatnego nauczyciela, to mógłbyś wówczas śmiało wyrzec: Spełniłem co do mnie należało!

— **Sprostowanie.** W ocenieniu koncertu p. Wieniawskiego przez pomyłkę wydrukowano, że we Lwowie „Erlköniga" grali tylko Tausig i Wieniawski. Utwór ten grało wielu więcej wirtuozów, grał także p. Władysław Tarnowski, i to z większem poczuciem artystycznem od wspomnianych dwóch znakomitych muzyków.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Wiedeń d. 12. stycznia. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 1057 węgierskich 1731, niemieckich 417 — razem 3205, płacono galicyjskie liche 34 zł., lepsze 35 — 35.50 zł. wszystko zostało rozprzedane.

J. Krzysztofowicz,
Caffe Stierböck.

Ostatnie wiadomości.

Pod d. 13. b. m. donosi *Stary Frmdbl.*, że już przed trzema czy czterema dniami rząd przedlitawski przesłał cesarzowi projekta ustaw wyznaniowych, z prośbą. aby pozwolił wnieść je w Radzie państwa. Cesarz ma być dzisiaj we Wiedniu.

Organa rządowe zaprzeczały. jakoby biskup sufragan wiedeński. Kutschker. będący oraz radcą w ministerstwie wyznań, przedłożył cesarzowi memorjał w sprawie projektów wyznaniowych. Organ kard. Rauschera, *Volksfreund*. zapewnia jednak, że biskup Kutschker przedłożył ten memorjał, ale na wyraźne żądania cesarza.

Według telegramu z Poznania z dnia 15. b. m. ukończono obliczanie głosów, i wybory do parlamentu niemieckiego wypadły tam jak nigdy dotąd, bo na piętnaście okręgów przeprowadzili Niemcy tylko trzech swoich.

Z Wersalu dnia 14. b. m. donoszą: Zgromadzenie narodowe przystąpiło do specjalnych obrad nad ustawą o morach.

Car moskiewski ogłosił manifest o ogólnej służbie wojskowej. Odwołuje się do poświęcenia narodu i przyrzeka, że dla przeprowadzenia tej reformy będzie się trzymał polityki pokojowej.

Statek, który wywiózł juntę rewolucyjną Kartageny z miasta, między innymi również Contrerasa i Galveza, wylądował w Kebir w Algierze, mając na pokładzie 2.500 powstańców. Załoga została przytrzymaną przez władze francuzkie. Parowiec przewozowy „Ardèche" zabrał zbiegów, którzy upadek miasta przypisują zdradzie.

Telegramy Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 15. stycznia. Wobec wiadomości, że mocarstwa katolickie mają u stolicy apostolskiej wspólny uczynić krok w sprawie nowej bulli, dotyczącej elekcji papieża, możemy zapewnić, że gabinet wiedeński już dawniej robił u stolicy apostolskiej najgorętsze przedstawienia przeciw wszelkiemu zmienianiu dotychczasowego statutu elekcyjnego, rządowi włoskiemu zaś przedstawił, że konklawe, gdyby się zebrało, musi niezbędnie posiadać najzupełniejszą niezawisłość.

Kursa giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 14. stycznia 1874.
godzina 5. min. 38. po południu.

Berlin, Russ. Banknoten 92 1/8. Credit. Actien 141 1/2. Lombarden 96 1/2. Galizier 100 1/2. Staatsbahn 199—. Rumänier 36—. Oesterr. Banknoten 88 1/4. Usposobienie ciche.

Wiedeń 15. stycznia 1874.
godzina 10. minut 40 przed południem.

Akcje kred.	243.—.	Anglo-austr.	152.75.
Unionsbank	127.25.	Vereinsbank	18.—.
Kolei Kar. Lud.	229.50.	Kolej połudn.	166.—.
Franko-austr.	41.—.	Baubank	75.—.
Losy z r. 1860	—.—.	Oblig. indem.	—.—.
Staatsbahn	—.—.	Wied. Tramw.	—.—.
Ostbahn	—.—.	Napoleondor	—.—.
Rubel papier.	—.—.	Usposob. silne.	

Wiedeń 15. stycznia 1874.
godzina 1. minut 20. po południu.

Akcje fran.-aus.	41.75.	Węgier. kred.	137.—.
Anglo-anstr.	155.50.	Unionsbank	128.—.
Kolej Kar. Lud.	231.—.	Kolej siedm.	—.—.
Kolej południo.	166.—.	Kolej Alföd.	146.50.
Kolej Elżbiety	220.—.	Kolej Lw.-czer	143.50.
Czes. Nordostba.	197.—.	Vereins-Bank	18.50.
Kolej Rudolfa	158.50.	Węg. Ostbahn.	54.—.
Gal. indemniz.	76.50.	Losy z r. 1864	138.—.
Koszyc.-Oderb.	141.50.	Verkehrsbank	129.50.
Losy tureckie	47.—.	Baubank-Act.	74.75.
Kolej państwow.	338.—.	Bankverein	71.—.
Wied. Bauver.	36.25.	Hyp. Ren. ban.	22.—.

Usposobienie bardzo silne.

Pociągi kolejowe: Przychodzą na główny dworzec: z Krakowa o 5. godz. 57. m. rano, 9. godz. 45. m. w nocy i 10. godz. 50. rano. — Z Czerniowiec: 3. godz. 58. m. rano. 3. godz. 45. m. popołudniu i 11. godz. 8. m. w nocy. — Z Podwołoczysk i Brodów: 4. g. 18. m. rano, 4. godz. 3. m. popołudniu i 10. 58. m. w nocy.

Odchodzą: do Krakowa 5. godz. 5. m. rano, 5. godz. 5. m. wieczór i 11. godz. 28. m. w nocy. — Do Czerniowiec: 6. godz. 17. m. rano, 12. godz. 15. m. w południe i 11. godz. w nocy. — Do Podwołoczysk i Brodów: 12. godz. w połud., 10. godz. w nocy i 6. g. 7. m. rano.

| | **Z Podzamcza** odchodzą do Podwołoczysk i do Brodów: g. 11. 32. m. w nocy i 12. g. 26. m. w południe.

Lwów. z Izby handlowej dnia 15. stycznia.

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
I. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	229 —	231 —
„ Lwow.-Czern. Jassy	143 —	145 —
Banku hip. gal. po 200 zł.	186 —	193 —
„ krajow. z wpł. 50pr.	— —	— —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	79 25	80 —
„ „ „ 4 pr. w. a.	71 75	72 50
Banku hip. gal. 6 pr.	82 75	83 75
Gal. zakł. kred. włośc.	91 —	92 25
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	76 60	77 40
Losy miasta Krakowa	20 —	22 —
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 28	5 38
Dukat cesarski	5 32	5 4[illegible]
Napoleondor	9 2	9 10
Pół imperjał rosyjski	9 20	9 35
Rubel rosyjski srebrny	1 68	1 74
Rubel rosyjski papierowy	1 56	1 57
Pruskie bilety kasowe	1 69	1 70
Srebro	107 50	108 50
Wiedeń d. 13. stycznia. Powszechny dług państ. (za 100 złr.)		
Rent. austr. w bankn. 5 pr.	69 55	69 75
„ „ w sreb. 5 „	74 60	74 60
Pożyczka loteryjna 1839 całe losy (m. k.)	290 —	300 —
„ 1839 1/5 losu „	260 —	268 —
„ 1854 po 250 zł. 4 pr.	97 50	98 —
„ 1860 „ 500 zł. w. a. 5pr.	104 75	105 25
„ 1860 „ 100 „ „ „	115 50	116 —
„ 1864 „ 100 „ „ „	138 50	139 —
Listy zast. dom. po 120 5 pr.	119 25	119 75
Oblig. indm. (za 100 zł.)		
Galicyjskie	76 50	77 —
Bukowińskie	74 7[illegible]	75 75

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Inne publiczne pożycz.		
Węgier. kol. po 120zł. 5p.	96 50	97 —
Węg. poż. prem. po 100 złr	80 —	81 —
Turecka poż. kol. po 400 fr	48 50	49 —
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	153 50	154 —
Bodencred. au. po 200 zł. 40 pr	107 —	111 —
Zakl. kr. dla h. i prz. po 160 zł.	243 —	243 50
„ „ węg. 200 zł. em. 80p.	136 —	137 —
Tow. eskont. n. aust. po 500 zł.	950 —	960 —
Franco-austr. po 200 złr em. 40 pr.	41 50	41 75
Franco-węgier. po 200 zł em. 40 pr.	36 50	37 —
Gal. bank hip. po 200 zł. em. 80 pr.	— —	— —
Gal. bank dla hand. i przem po 200 złr.	— —	— —
Gal zakł. kr. ziem. po 200 zł	— —	— —
Gal. bank kraj. po 200 złr em. 50 pr.	— —	— —
Renten bank po 200 złr.	— —	— —
Banku nar. austr po 600 zł.	1027 —	1028 —
Banku powsz. aus. po 200 złr.	61 —	62 —
Unionbank po 200 złr.	128 50	129 —
Vereinsbank po 200 zł. e. 40p.	18 50	19 —
Verkehrsbank pow. po 200 zł.	129 50	130 —
Wechslerbank wied. po 200 zł.	— —	— —
Wied. bankver. po 200 złr.	69 —	71 —
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	120 50	121 50
Alfoldzkiej po 200 złr. sreb	147 —	148 —
Dniestrzańskiej „ „	— —	— —
Elżbiety „ m. k	222 50	223 —
Ferdynanda półn. po 1000 złr. m. k.	2097 —	2100 —
Franc. Józ. po 200 złr w. a.	215 —	216 —
Kol. gal. Karl. L. po 200 zł. [illegible]	231 —	232 —
[illegible] a J. p. 200 złr. k.	143 50	144 —

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
[illegible]	35	37
Aust. półn. zach. po 200 zł sr	197 50	198 —
„ „ lit. B. po 200 zł. sr.	107 —	108 50
Rudolfa po 200 złr. s. r.	160 —	160 50
Siedmiogr. po 200 w. a. sr	140 50	— —
Staatseisb. Ges. 200 zł. w. a.	339 50	340 —
Südbahn po 200 zł. srebr.	166 75	167 —
Tramway wied. po 200 zł	163 —	164 —
Węg. gal. (Łup.) po 200 zł. w. a	89 —	90 —
Węg. półn. wschod p. 200 zł. s	113 50	114 —
„ wsch. (Ostb.) po 200 złr. w. a.	52 —	52 50
„ zachod. (Westb.) po 200 złr. w. a.	137 —	137 50
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. austr. po 200 zł	72 50	73 —
„ „ wied. „ 100 „	36 —	36 50
„ tanich pom. po 100 z.	15 75	16 —
Borys.-Petr. Cp. po 200 zł. w. a.	—	
Listy zastaw. (za 100 zł.)		
Boden cred. allg. öst. 5 pr. sr.	93 25	93 60
„ spłac. w 33 lat. 5 p. w. a	85 50	86 —
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w. a.	72 —	73 —
„ „ 5 pr. w. a.	79 —	80 —
Galic. bank hip. 6 pr. w. a	83 —	83 50
„ Zak. kr. włośc. 6 pr. w. a.	91 25	91 75
Bank nar. austr. m. k 5 pr.	— —	— —
„ „ „ w. a.	91 65	91 80
Obligacje pierwszeństwa kolej. (za 100 złr.)		
Albrechta po 300 zł. 5p. 100 zł	80 50	81 —
Alföldz. 200 zł. 5 pr. sr. w. a.	— —	87 —
Czeska z. 300 zł. 5 p. sr. w. a.	98 50	— —
Dniestrzańska 300 „ „	33 —	35 —
Elżbiety po 5 pr. srebr. w. a.	95 75	96 —
„ em. 1862 5 pr.	93 50	94 —
„ em. 1870 5 pr	104 50	104 75
„ em. 1872 5 pr	101 50	101 75

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Ferdynanda półn. 5 pr m. k	91 —	92 —
„ „ 5 pr w. a	87 —	88 —
„ „ 5 pr. sr.	105 —	105 50
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	105 50	— —
„ II. em. 5 pr. „	99 50	100 25
„ III. em. 1871 300	99 —	99 50
Lw. Czer. Jas. I. em. 1865 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	77 25	75 75
Lw. Czer. Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	85 50	86 —
Lw. Czer. Jas. III. em. 1868 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	73 50	74 —
Lw. Czer. Jas. IV. em. 1872 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	— —	— —
Rudolfa po 300 zł. 5 pr. sr. w. a	94 30	94 70
„ em. 1869 po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	92 75	93 —
„ „ 1872 po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	90 50	91 —
Siedmgrodz. 500 fr 5 pr.	84 —	84 50
Papiery loteryjne (szt.)		
Zak. kr. d. hand. i prz. po 100 z.	167 50	168 50
Klary po 40 złr. m. k.	31 50	32 —
Keglevich „ 10 „ „	13 —	14 —
Krakowska po 20 złr.	20 50	21 —
Palffy „ 40 „ „	20 50	21 50
Rudolfa „ 10 „ „	13 50	14 —
Ks. Salm „ 40 „ „	33 —	34 —
St. Genois „ 40 „ „	25 —	26 —
Stanisław. (poż.) po 20 zł. w. a.	18 —	18 50
Waldstein po 20 zł. m. k.	22 50	23 50
Windiszgrätz po 20 zł. „	19 —	19 50
Dewizy (3miesięczne.)		
Berlin 100 tal.	— —	— —
Frankfurt 100 zł. (süddeut.)	85 80	86 —
Hamburg 100 mark. banko.	55 80	56 —
Londyn 10 ft. sterl.	113 70	113 85
Paryż 100 frank.	44 85	44 96

Najgustowniejsze

Bukiety balowe

i **kotylionowe** z świeżych i zasuszanych kwiatów, **ślubne wieńce** modne i **bukieciki**, po miernych cenach,

Kwiaty kameliowe każdej chwili

poleca

Główny Skład Nasion

TEOFILA ŁUCKIEGO

we Lwowie, przy placu Halickim, l. 14,

obok Banku hipotecznego.

NB. Łaskawe zamówienia z prowincji świeżych bukietów uskutecznia bezzwłocznie za nadesłaniem gotówki tak opakowane, że wśród mrozów zupełnie świeżo dochodzą;

tudzież

Świeże Nasiona

jarzyn, kwiatów, traw wszelkich roślin pastewnych i ekonomicznych, drzew, krzewów i t. p. otrzymał już znaczny zapas świeżego zbioru, polecając takowe najlepiej. Prosi uniżenie o łaskawe wczesne zamówienia. 1355 1—1

Podziękowanie.

Za jawne okazane współczucie wszystkim znajomym, a względnie pp. wojskowym, urzędnikom i kolegom ś. p. męża mego za ostatnią przysługę, Bóg Wam zapłać.

Paulina Jachowicz,
wdowa po kapitanie.

---

100 do 150 złr.

za wystaranie się odpowiedniej stałej posady. **DD.** 20. post. rest. Lwów. 1201 3—3

Wyższej nauki

TAŃCÓW i GIMNASTYKI

udzielam po domach i pensjonatach i przyjmuję codziennie do nauki we własnem mieszkaniu we Lwowie, w Rynku pod l. 12, w domu p. Fischera na I. piętrze

W SALONIE

umyślnie na ten cel z komfortem urządzonym, odbywają się wieczorki towarzyskie w niedzielę, wtorek, czwartek i sobotę każdego tygodnia od godziny 8mej wieczorem.

Damy tańczące mają wejście bezpłatne, lecz zechcą się pierwej osobiście zapisać w listę przyjęcia.

1352 1—6 **Ksawery Budkowski.**

Wzywam mego brata **Franciszka Obmińskiego**, pierwej inżyniera w Erlau, niewiedząc teraz miejsca jego pobytu, aby się zechciał zgłosić w jego własnym interesie do mnie do Krosienka, poczta Przemyślany. 1326 2—2

Obmiński.

Apteka obwodowa

z fabryką wody sodowej

Dr. Buchelta w Tarnopolu, we wschodniej Galicji, jest natychmiast do wydzierżawienia. Bliższe warunki w miejscu od d. 18. stycznia 1874. 1346 1—3

Dla Młynarzy.

Maszyny do czyszczenia drobnych kropek (Griesputzmaschinen) podług **C. Haggenmachera**, najnowszego patentu, szczególnych ulepszeń, odznaczające się: nadzwyczajną **wydatnością**, znacznem **ulżeniem** w manipulacji, nadzwyczaj **pojedynczą obsługą**, dokładnością rezultatów, czystszej kaszki i więcej pierwszej jakości, oszczędnością w **sile**, **ruchu i robotcie**, znacznej oszczędności lokalu i rychłem **umorzeniem kosztów**. Bliższa wiadomość u 1347 1—3

Adolfa Fischer,
Mühlbau w Budapest.

Dla gospodarzy!!!

Księgarnia

Seyfartha i Czajkowskiego

we **Lwowie**, poleca:

Lubieniecki.
Dokładna praktyczna nauka dla pasieczników. Jak mają chodzić koło pszczół aby rozmnożyć prędko pasieki i wydobyć z nich zysk jak największy, tak w zwyczajnych naszych ulach krajowych, jakoteż i w ulach dzierżonowych. Drugie wydanie poprawne i pomnożone przez **Konstantego Kluczenkę**. 3 tomy z 103 drzeworytami i tablicami. Lwów 1871. Cena złr. 5.

Rosenberg-Lipiński.
Wykład teorji uprawy ziemi z dzieła „Der praktische Ackerbau“ wyjęty i streszczony przez **praktycznego rolnika z przedmową i uwagami z nauk i doświadczeń czerpanemi.** Wydanie drugie. Z 4ma drzeworytami. w dużej 8ce stron. 334. Lwów 1871. Złr. 2. 50 ct.

Czepiński i Langie.
Powszechne ogrodnictwo. 3 tomy duże. Warszawa 1868. Złr. 6·70.

Rohlwes.
Nowy lekarz czyli sposoby leczenia koni, bydła i owiec. Wydanie 10te pomnożone Weterynarją homeopatyczną popularną przez **J. H. Lewandowskiego** w 8ce str. 425 z tablicą. Warszawa 1872. Złr. 2.

Kurowski.
Weterynarja popularna. Nauka poznawania i leczenia chorób zwierząt domowych. Z 13 tablicami. 2 tomy duże z atlasem. Wydanie 4te powiekszone. Warszawa. Złr. 5

Łyskowski.
Gospodarz. Część I. Rolnictwo. II. Chodowanie i choroby koni, bydła i owiec. III. Ogrodnictwo. IV. Pszczelnictwo. Dodatek: rozmaitości gospodarskie. Wydanie 4te poprawne. Brodnica 1868. — 90 ct. 1345 1—4

PROMYK.

Ulubione to czasopismo dla młodzieży, wychodzi już od dwóch lat we Lwowie pod redakcją **Władysława Bełzy,** wspomagane przez najznakomitsze siły literackie jak: **J. I. Kraszewskiego, Wołodego Skiby, L. Tatomira, P. Wilkońskiej** i innych.

Część artystyczna wzorowo prowadzona przez naszych i zagranicznych artystów (drzeworytnia Sztudtgardzka) również nie pozostawia nic do życzenia. Polecając to pisemko, którego cena kwartalna wynosi

w miejscu złr. 1, z przesyłką pocztową złr. 1 ct. 20

odwołujemy się na zaszczytne wzmianki w „Tygodniku Wielkpolskim“ — „Szkole“, „Strzesze“ — „Dzienniku mód“ — „Gazecie lwowskiej“ — „Dzienniku polskim“ o **„Promyku“** pomieszczane, pewni, że **„Promyk“** zyskiwać będzie coraz to liczniejszych czytelników. 1320 2—2

Seyfarth & Czajkowski
wydawcy „Promyka“, księgarnia i skład nut
we **Lwowie** w rynku.

Podajcie szczęściu rękę!

Jako korzystne i trwałe przedsiębiorstwo, poleca niżej podpisany najnowsze przez wysoki rząd krajowy księstwa Brunszwiku dozwolone i poręczone wielkie

losowanie pieniężne

w ilości 2 milionów 691.000 tal., których pierwsze ciągnienie już na

dniu 22. i 23. stycznia r. b.

nieodzownie nastąpi.

Tylko wygrane będą ciągnione. Główne trafne w ewent. mark.: 150.000, 100.000, 50.000, 25.000, 20.000, 15.000, 12.000, 2 po 10 000, 6 po 8.000, 2 po 6.000, 5.000, 22 po 4.000, 2 po 3.000, 54 po 2.000, 42 po 1.500, 206 po 1.000 8 po 500, 413 po 400, 548 po 200 tal. itp. w ogóle 41.000 wygranych, które w 6 oddziałach stosownie do planu gry wciągu kilku miesięcy pewnie wyciągnione zostaną.

Za nadesłaniem odpowiedniej kwoty w banknotach austrjackich rozsyłam całe oryginalne losy po 7 złr., półłosy po 3 złr. 50 ct., ćwierć losu 1 złr. 75 ct. z zapewnieniem rzetelnej usługi.

Upraszamy powyższych losów nie uważać za promesy, gdyż każdy uczestnik otrzyma odemnie oryginalny przez państwo poręczony los. Plan gry dołączonym zostanie do każdego zlecenia darmo — zaś wszelkie wygrane obok urzędowej listy ciągnień przesłane będą natychmiast udział mającym osobom. (8330) 1136 10—10

Zechce się więc każdy wprost i z zaufaniem udać do

Juljusza Herza,
Staats-Effecten Handlung in Hamburg.

PIGUŁKI MORYZONA

są tylko **te prawdziwe,** które się u nas w **Londynie** wyrabiają.

Główne zastępstwo nasze w Austrji powierzone jest oddawna domowi hurtownemu pod firmą 1105 6—12

Juliusz Grosse w Krakowie,

Niemamy w **Paryżu** żadnego składu, i przestrzegamy przed wszelkiemi fałszywemi wyrobami.

Kolegium zdrowia Wielkiej Brytanii.

Podpisano **Morison & Comp.**

Sprzedaż tryków.

Z powodu zakupna największej i najlepszej części słynnej czernahorskiej trzody zarodowej merynosów Negretti może administracja państwa Gaboltó, należącego do Ekscelencji hrabiego Stefana Erdödy, poczta Bardjów (Bartfeld), w komitacie Saroskim, w północnych Węgrzech, wystawić na sprzedaż, począwszy od 15. stycznia, 30 sztuk dwuletnich tryków, zdolnych do skoku najczyściejszego pochodzenia i bardzo wielkiej obfitości wełny. 118432—3

Werner i spółka

we Lwowie, pod l. 25 Nowy świat, utrzymują 1121 5—12

w wielkim zapasie na składzie

Sieczkarnie syst. Bentala

Nr. 58. A	mała ręczna	złr.	50.
„ „	z dużem kołem	„	55.
H. L. B.	ręczna tnic dwojaką sieczką	„	85.
C. E. E.	ręczna i do kieratu	„	150.
Nr. 4.	wielka do kieratu	„	210.

Od naśladowania zawarowany — marką ochronną. — marką ochronną.

Przeciw każdego rodzaju kaszlowi zastarzałemu,

bolom piersiowym, chrypce, zaflegmieniu, odpluwaniu krwią, astmie, kokluszowi, drażnieniu w krtani.

G. A. W. Mayera w Wrocławiu
biały syrop piersiowy.

Według c.k. pat. z 7. grud. 1858. — Według c.k. pat. z 7. grud. 1858.

Jedyny skład tego od r. 1855 wsławionego i przez wszystkie znakomitości lekarskie zawsze ze skutkiem używanego środka domowego znajduje się we **Lwowie** w apt **Zygm. Ruckera** pod srebrnym orłem. 1316 1—?

Premjowany w Paryżu 1867.

Słabości Piersiowe.

SYROP Z PODFOSFORANU WAPNA
PP. GRIMAULT ET C[IE] APTEKARZY W PARYŻU

Od 1857 r. preparat ten wszedł w powszechne użycie. Leczy on katary, kaszle, chrypki długoletnie, koklusz, zapalenie gardła i kanału oddechowego (bronchites), ale szczególniej pomyślne sprawia skutki użyty przeciwko słabościom piersiowym (phtisie) i marnieniu czyli suchotom. Pod działaniem jego ustaje kaszel najuporczywszy i potnienie nocne, a chorzy szybko powracają do pożądanego zdrowia i tuszy. Lekarze przepisują często Pastylki ze soku głowiastej sałaty i laurowych liści p. Grimault, bardzo przyjemnego smaku, kiedy idzie o wyleczenie katarów i kaszlów zwyczajnych. 1034 8—23

Dostać można w aptekach we Lwowie pp. Mikolascha, Beisera i Ruckera; w Krakowie pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka; w Brodach Kullaka i Franzosa; w Rzeszowie Schaittera; w Warszawie w składach aptekarskich pp. Mrozowskiego, braci Galle i Spiessa.

Migreny i newralgie.

GUARANA
PP. GRIMAULT ET C[IE] APTEKARZY W PARYŻU

Jeden proszek rozpuszczony w łyżce wody ocukrzonej i zażyty, dostatecznym jest do uśmierzenia natychmiast najsilniejszego bólu głowy i migreny i do wyleczenia rznięcia żołądka i biegunki. Sprzedaje się w pudełkach zawierających dwanaście proszków. 1033 8—23

Dla uniknienia fałszerstwa, żądać należy, aby każdy proszek był opatrzony podpisem **Grimault & Comp.**

Dostać można w aptekach we Lwowie pp. Mikolascha, Beisera i Ruckera; w Krakowie pp. J. Trauczdńskiego i W. Redyka; w Brodach Kullaka i Franzosa; w Rzeszowie Schaittera; w Warszawie w składach aptekarskich pp. Mrozowskiego, braci Galle i Spiessa.

L. LEGRAND
DOSTAWCY WIELU PANUJACYCH DWORÓW
PARYŻ, 207, ulica Saint-Honoré. 1011 14—24

MYDŁO-ORIZA

Ze wszelkiego gatunku wodą sprawuje pianę delikatną i obfitą.
Ze wszystkich mydeł toaletowych najlepsze i najdelikatniejsze (podług Dra O. REVEIL).
Niezbędne dla utrzymania powłoki ciała delikatną i gładką.

CREME-ORIZA nadaje białość i świeżość powłoce ciała. **ORIZA-LACTÉ** przeciw piegom, plamom na twarzy i zmarszczkom.

EAU TONIQUE QUININE LEGRAND ET POMADA AU BAUME DE TANNIN.
Wytwory toaletowe podług przepisu zostawionego przez Dr. CHOMEL do czyszczenia głowy, wzmocnienia włosów, zapobieżenia wypadania i porostowi takowych w bardzo krótkim czasie. Skład w głównych magazynach perfum i u fryzjerów tak we Francji jak zagranicą, we Lwowie w aptece p. P. Mikolasch i w handlu galanteryjnym p. K. Strzyżowskiego.

Dr. CHABLE ulica Vivienne, 36, w Paryżu.

DEPURATIF du SANG Syrup ten leczy **krosty, liszaje, wyrzuty syfilistyczne, czyści krew.**

POMMADA przeciw **liszajom, wyrzutom.**
KĄPIELE MINERALNE przeciw **słabościom naskórnym.**

PLUS DE COPAHU SYRUP z CYTRYNIANU ŻELAZA, leczy **gonoreje, utraty nasienia i upławy białe.** Dołączony jest prospekt w polskim języku. 1018 17—24

We Lwowie w aptece P. Mikolasch.



Kareta

mało używana do sprzedania.

Bliższa wiadomość przy ulicy Skarbkowskiej pod liczbą 37. Isze piętro. 1—1

Nieżonaty,

w gospodarstwie rolniczem teorecznie praktyczny człowiek, który się takowem na Szląsku austrjackim już przeszło lat 18 trudni, na gorzelni się doskonale rozumie, także i w leśnictwie biegły, życzy sobie w Galicji przyjąć posadę rządcy w gospodarstwie. Oferty upraszają się pod literą: **J. P. 1874** poste restante Cieszyn, Szląsk austrjacki. 1207 3—3

N. 6. 1354 1—3

Konkurs.

Celem obsadzenia opróżnionej posady lekarza kolejowego we Lwowie z roczną płacą 600 złr. i dodatkiem 400 złr. na dorożki i 300 złr. na pomieszkanie, rozpisuje się niniejszem konkurs.

Chcący starać się o tę posadę, winni być doktorami medycyny i chirurgii i magistrami akuszerji, oraz wykazać się, że dłuższy czas pełnili obowiązki lekarskie w publicznych zakładach, również przyjąć muszą obowiązek osiedlenia się w pobliżu głównego dworca kolei Karola Ludwika.

Dotyczące, świadectwami zaopatrzone podania mają być najpóźniej do dnia 25. stycznia r. b. do podpisanego zarządu wniesione.

Instrukcje lekarza kolejowego przejrzeć można w biurze Zarządu we Lwowie i na każdej stacji.

Lwów d. 7. stycznia 1874.

Z Zarządu stowarzyszenia ku wspieraniu chorych przy c. k. uprz. kolei galicyjskiej Karola Ludwika.

Majątek ziemski

w powiecie Przemyskim, 3 mile od Przemyśla, przy Przemysko-Dukielskim gościńcu cesarskim w równinie nad Sanem położony, zawierający 550 morgów gleby pszennej, 50 m. łąk, 5 m. ogrodów, 900 m. lasu, z propinacją o 3 karczmach, z młynem i tartakiem, ze wszelkiemi budynkami ekonomicznemi w jak najlepszym stanie, jest w całości lub na części fizycznie już podzielone z wolnej ręki do

sprzedania,

lub w całości od 1. marca b. r.

do wydzierżawienia.

Bliższych szczegółów zasięgnąć można u właściciela pod **A. D.** Boryńcze. 1318 2—3

Ogrodnik,

posiadający w zawodzie ogrodniczym wyższe wykształcenie, średniego wieku, bezdzietny, który w tymże zawodzie od 30 lat w większych dworach obowiązek pełnił, i w tym względzie chlubnemi świadectwami wykazać się może, poszukuje odpowiedniej posady.

Bliższą wiadomość upraszа się pod adresem: **Józef Rydyt** w Kopyczyńcach. 2—2

Skutki wyleczonych

słabości gośćcowych, reumatyzmu

i wszelkiego rodzaju cierpień nerwowych,

osiągnięte zapomocą środka, wynalezionego przez aptek. J. Herbabnego.

aus Heukräutern der baierischen Hochalpen bereitete Pflanzen-Extract
„Neuroxylin.“

Panie *J. Herbabny,* dypl. aptekarzu!

Pracując przez siedm lat w fabryce mazi, nabawiłem się ciężkiego cierpienia piersiowego, kaszel z wymiotami dusi mnie, brak oddechu, bicie serca, trapiły mnie, a przytem nie miałem apetytu, byłem osłabiony i bezsilny. Używałem rozmaitych środków przeciw mej słabości, lecz wszystko nadaremnie. Naostatek zacząłem zażywać **Syrop żelazisty z podfosforanu wapna,** i od tego ustał kaszel zupełnie, bóle w piersiach znikły, dostałem apetytu, i jestem obecnie zdrów i zdolny do pracy.

Simmering (pod Wiedniem) Nr. 7, d. 2. listopada 1873.

Jerzy Spund, wł. r.

Cena oryginalnego flakonu Neuroxylin (w czerwonem opakowaniu) mocniejszego gatunku 1 złr. 20 ct., flakon słabszego (w zielonem opakowaniu) 1 złr. Przy wysyłkach pocztowych do 6 flakonów 20 ct. za opakowanie. Pudełko pigułek przeciwgośćcowych 1 złr. 50 ct.

Skład centralny i wysyłkowy „Neuroxylin“ i pigułek gośćcowych we Wiedniu u p. Józefa Weiss, aptekarza „zum Mohren“, Tuchlauben 27, Ign. Peerhofer, 1. Singerstrasse.

Główny skład dla Galicji we LWOWIE u p. **Zygmunta Ruckera**, aptekarza pod „Srebrnym orłem“; w BERNIE u B. Schönaich, w PESZCIE u J. Török; w PRADZE u J. Fürsta, w OPAWIE u Schwarz i Paiker, w KOSZYCACH u A. Wandraschek. 1073 2—6

PASTA I SIROP Z KODEINĄ

P[e] BERTHÉ w Paryżu.

Żaden środek nie może iść w porównanie z powyższym na uśmierzenie najuporczywszego kaszlu, grypy, katarów, kokluszu, zapalenia naczyń oddechowych płuc (*bronchites*), nieoceniony w początkach suchot i na irrytacye piersiowe wszelkiego rodzaju.

Środek ten dla cudownych jego własności odznaczony rzadkim we Francyi zaszczytem, pomieszczony bowiem został wśród specyficznych lekarstw przyjętych i uznanych urzędowo przez właściwe władze.

Skład główny w *Paryżu* u P. BERTHÉ, 26, rue des Écoles; w *Brodach* w aptece P. KULLAK; we *Lwowie* w aptece P. MIKOLASCH; w *Krakowie* w aptece P. J. TRAUCZYŃSKIEGO; w *Poznaniu* u Dra MANKEWICZA.

F. Kernreuter,

we **Wiedniu**, Hernals, Hauptstrasse Nr. 115, **an der Pferdebahn.**

Na wystawie wiedeńskiej 1873. Odznaczone medalem postępu.



1335 1—36

Sikawki ogrodowe i ogniowe wszelkiego rodzaju i wielkości, konwy, pompy do budowania, maszyny do wydźwigania wody na każdą głębokość, pipy do piwa, wina, spirytusu, oleju i petroleum, węże, konewki do ognia i przyrządy do gaszenia ognia.

Ilustrowane cenniki bezpłatnie.

PASTA
ZK DEINY-TOLU
(Balsamum Tolutanum)
Leczy niezyt. Suche kaszle, Grypy, irrytacye piersiowe i płuc i koklusze.

DE **PAUL** Dr. Zed

W PARYŻU
Ulica Drouot, 15
We *Lwowie*, P. MIKOLASCH
W *Krakowie*, TRAUCZYŃSKIEGO
W *Brodach*, P. KULLAK.

Ogrodnik

obznajomiony z najnowszymi systemami swego zawodu, będąc w wyższych domach za granicą i w kraju, mogąc się wykazać odpowiedniemi świadectwami, poszukuje umieszczenia. 2—3

Adres: **J. Nelke,** post. rest. Sokal.

Sanie kryte

są do sprzedania w domu pod liczbą 7, przy ulicy Karola Ludwika. Bliższa wiadomość w składzie p. Jana Balka. 1353 1—6

Raccahout arabskie

p. Delangrenier w Paryżu.

Środek ten potwierdzony przez francuską akademję medyczną, leczy słabości żołądka i kiszek, przyspiesza powrót do zdrowia, wzmacnia dzieci delikatne i wątłe, zabezpiecza od gorączki tyfoidalnej i chorób epidemicznych.

W Paryżu przy ulicy Richelieu 26; we Lwowie w aptece p. Mikolasch, w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego; w Warszawie w składzie materjałów aptecznych pp. Gallego i Spiessa. 1046 4—10

Oddział zastawniczy i wkładek książeczkowych

galicyjskiego Banku kredytowego

przy ulicy Wałowej pod l. 4

przyjmuje od 1. maja 1873 począwszy

Wkładki na książeczki oszczędności

od Jednego złr. w. a. do każdej wysokości, oprocentowując je po

6 od sta.

Zwrot wkładek do 200 złr. uiszcza się **bez wypowiedzenia.**

Udziela

Zaliczki

na kosztowności, srebrne i złote przedmioty, począwszy od Jednego złr.

Godziny czynności biurowych: 1080 4—?

od 9tej do 1szej przed południem,
od 3ciej „ 5tej po południu.

MINERWA

Bank ubezpieczeń życiowych, dożywociowych i na wypadek szwanku.

Kapitał akcyjny 1,000.000 złr. wal. austr.

Rodzaje ubezpieczeń: *a)* **Ubezpieczenie kapitałów** lub rent **na wypadek śmierci** jako spadek albo też mieszane płatne i za życia. *b)* **Ubezpieczenie na dożycie,** jako zaopatrzenie na starość lub posag itd. *c)* **Ubezpieczenie rent**, dożywocia, pensji itd. *d)* **Stowarzyszenia** wzajemne **spadkobiercze**, jako wyposażenie dzieci w 13. grupach. *e)* **Ubezpieczenie na wypadek szwanku** doznanego na ciele przy pracy w kopalniach, fabrykach itd. służoi przy kolejach, lub podróży koleją lub okrętem.

Taniość premji, wiele nadzwyczajnych ułatwień i korzyści, jakoteż liberalne warunki ubezpieczeń, a przytem wszelka gwarancja przez znaczne fundusze, rzetelną administrację i znakomite fachowe kierownictwo polecają bank ten, jako najlepszy do korzystnego ulokowania oszczędności, w celu uzyskania znacznych kapitałów.

Jeneralna Reprezentacja dla Galicji, Krakowa, Bukowiny i Mołdawii

J. K. LEWICKI, Biuro we Lwowie: plac Trybunalski, róg ulicy Teatralnej l. 16.

1093 35—36

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.